

1555
BIBLIOTEKA
KLASYKÓW
MARKSIZMU-
LENINIZMU

L.
378

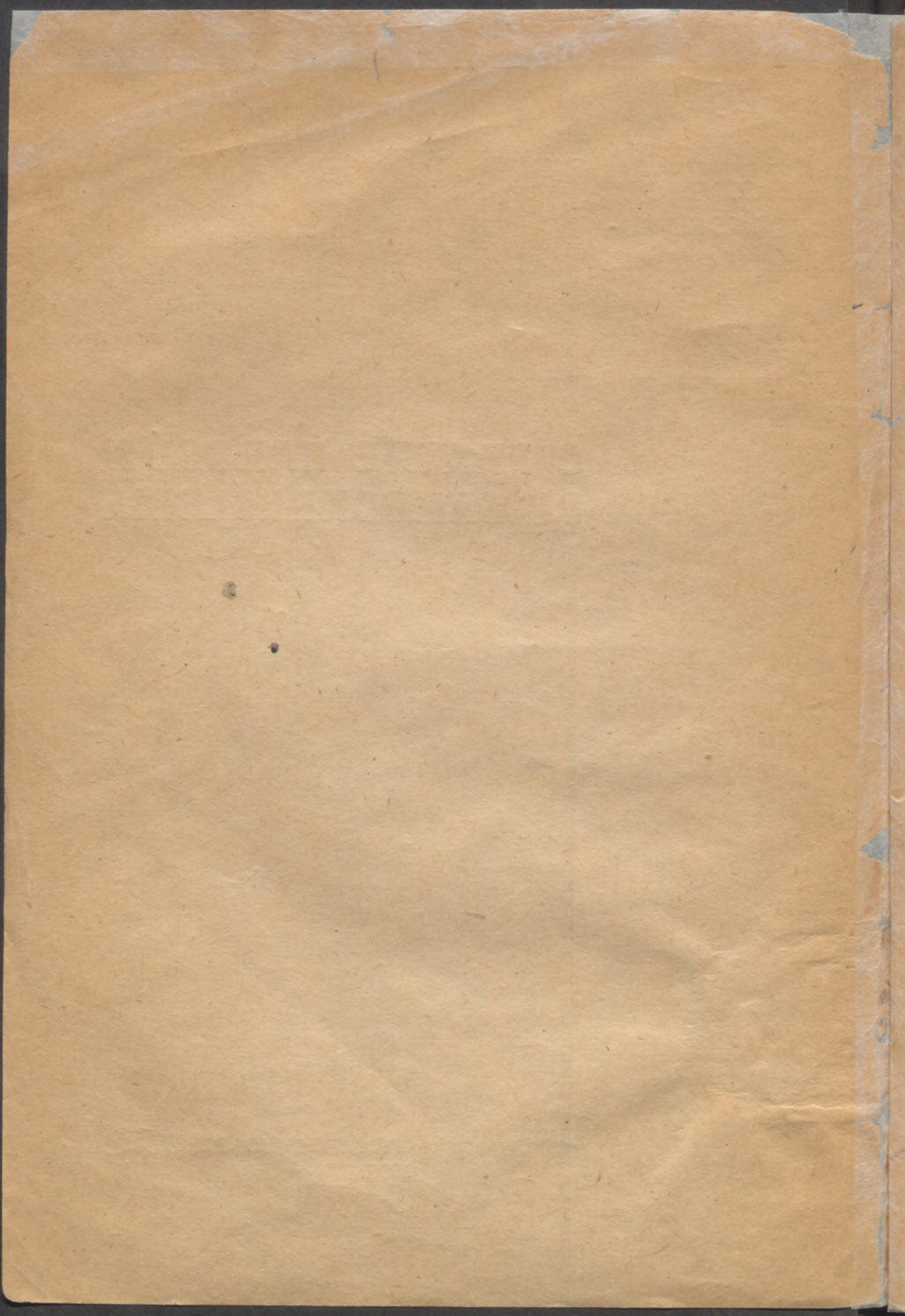
87
Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

LENIN

O PRAWIE NARODÓW
DO SAMOOKRESLENIA

3k2
0-10

WYDAWNICTWO PARTYJNE
MOSKWA 1934



392: 393-6
9-10

BIBLIOTEKA
KLASYKÓW
MARKSIZMU-
LENINIZMU

54op

Proletariusze wszystkich krajów, Tęczycie się!

LENIN

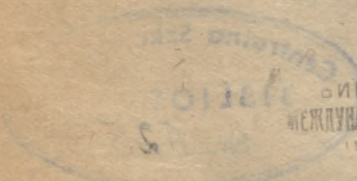
O PRAWIE NARODÓW
DO
SAMOOKREŚLENIA

~~Centralna Szkoła
BIBLIOTEKA
Nr. 525~~

WYDAWNICTWO PARTYJNE
1934

TREŚĆ

	Str.
I. Co to jest samookreślenie narodów	3
II. Historyczne, konkretne postawienie zagadnienia	8
III. Konkretne właściwości szczególne zagadnienia narodowego w Rosji a jej burżuazyjno-demokratyczne przekształcenie	11
IV. «Praktycyzm» w kwestji narodowej	15
V. Liberalna burżuazja i socjalistyczni oportuniści w kwestji narodowej	20
VI. Oddzielenie się Norwegji od Szwecji	29
VII. Uchwała Londyńskiego Kongresu Międzynarodowego r. 1896	34
VIII. Utopista Karol Marks i praktyczna Róża Luksemburg,	38
IX. Program z 1903 r. i jego likwidatorzy	44
X. Zakończenie	52


 БИБЛИОТЕКА
 МЕЖДУНАРОДНОЙ ЛЕНИНСКОЙ
 ШКОЛЫ

246
 345-У.


 BIBLIOTEKA
 UNIWERSYTECKA
 w TORUNIU

Редактор Я. Висляк.

Техред Гр. Петров

Сдано в производство 15/XI—33 г. Подписано к печати 3/III—34 г.

Главлит № В-63991. Партиздат № 761 Формат бум. 82×110/32

3 1/2 п. л. в 1 п. л. 42.944 тип. зн. Тираж 5.000 Заказ № 1437

Отпечатано в 7-й типографии „Искра Революции“ Мособлполиграф. Москва, Арбат, Филипповский пер., 13.

641950
 2.150/90

Paragraf dziewiąty programu marksistów rosyjskich, mówiący o prawie narodów do samookreślenia, wywołał w ostatnich czasach (jak wskazywaliśmy już w piśmie «Proswieszczenie»¹ całą krucjatę oportunistów. I likwidator rosyjski Siemkowski w petersburskiej gazecie likwidatorskiej, i bundowiec Libman, i nacjonalista ukraiński Jurkiewicz — rzucili się w swych organach na ten paragraf, traktując go z gestami najwyższej pogardy. Nie ulega wątpliwości, że ten «najazd wszystkich potęg» oportunizmu na nasz marksistowski program jest w najściślejszym związku z obecnymi wahaniami nacjonalistycznymi wogóle. Dlatego też szczegółowa analiza poruszonej kwestji wydaje nam się na czasie. Zaznaczymy tylko, że żadnego samodzielnego argumentu żaden z wymienionych oportunistów nie przytoczył: wszyscy oni powtarzają jedynie to, co powiedziała Róża Luksemburg w swym długim polskim artykule z r. 1908—1909: «Kwestja narodowościowa i autonomia». Z «oryginalnemi» argumentami tej autorki będziemy też najczęściej liczyć się w naszym wykładzie.

I. CO TO JEST SAMOOKREŚLENIE NARODÓW?

Jest rzeczą naturalną, że kwestja ta wysuwa się na czoło przy każdej próbie rozpatrzenia tak zwanego samookreślenia ze stanowiska marksizmu. Co należy rozumieć przez nie? Czy należy szukać odpowiedzi w definicjach (określeniach) prawniczych, wysnutych ze wszelakich «pojęć ogólnych» praw? Czy też odpowiedzi należy szukać w historyczno-ekonomicznej analizie ruchów narodowych?

Nic dziwnego, że panowie Siemkowski, Libmanowie, Jurkiewiczze nawet nie pomyśleli o postawieniu tej kwestji, wykręcając się zwykłemi drwinkami na temat «niejasności» programu marksistowskiego i najwidoczniej nie wiedząc nawet w swej naiwności, że o samookreśleniu narodów mówi nie tylko program rosyjski z r. 1903, ale i uchwała londyńskiego kongresu międzynarodowego.

¹ Lenin ma na myśli swój artykuł p. t. «Kritičeskie zamietki po nacjonalnomu woprosu». Dzieła t. XVII str. 129 — 159. Red.

wego z r. 1896 (o tem pomówimy szczegółowo w miejscu właściwym¹). O wiele dziwniejsze jest, że Róża Luksemburg, która tak wiele deklamuje o rzekomej abstrakcyjności i metafizyczności tego paragrafu, sama wpadła właśnie w grzech abstrakcyjności i metafizyczności. A mianowicie Róża Luksemburg ustawicznie zbacza na tory ogólnych rozumowań na temat samookreślenia (aż do zupełnie już zabawnego mędrkowania, jak poznać wolę narodu), a nie stawia nigdzie jasno i ściśle pytania, czy w określeniach prawniczych tkwi istota rzeczy, czy też w doświadczeniu ruchów narodowych całego świata?

Ścisłe postawienie tego nieodzownego dla marksistów pytania odrazu podważyłoby dziewięć dziesiątych argumentów Róży Luksemburg. Ruchy narodowe nie po raz pierwszy powstają w Rosji i nie jej tylko są właściwe. W całym świecie epoka ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem związana była z ruchami narodowymi. Podłoże ekonomiczne tych ruchów polega na tem, że dla całkowitego zwycięstwa produkcji towarowej konieczne jest opanowanie rynku wewnętrznego przez burżuazję, konieczne jest zespolenie państwowe terytorjów z ludnością mówiącą tym samym językiem, wraz z usunięciem wszelkich przeszkód, tamujących rozwój tego języka i utrwalenia go w literaturze. Język jest najważniejszym środkiem współżycia ludzkiego; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój jest jednym z najważniejszych warunków rzeczywiście swobodnego i szerokiego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi obrotu handlowego, szerokiego i swobodnego grupowania się ludności w poszczególnych klasach, jest wreszcie warunkiem ścisłego związku rynku z wszelkim i każdym, większym i mniejszym przedsiębiorcą, sprzedawcą i nabywcą.

Tworzenie państw narodowych, najbardziej odpowiadających tym wymaganiom kapitalizmu społecznego, jest przeto tendencją (dążeniem) wszelkiego ruchu narodowego. Najgłębsze czynniki ekonomiczne pchają w tym kierunku, to też dla całej Europy Zachodniej — co więcej, dla całego świata cywilizowanego — państwem *typowem*, normalnem dla okresu kapitalistycznego jest państwo narodowe.

Wynika stąd, że jeśli chcemy pojąć znaczenie samookreślenia narodów, nie bawiąc się w definicje prawnicze, nie «wymyślając» określeń abstrakcyjnych, lecz rozważając historyczno-ekonomiczne warunki ruchów narodowych, to nieuchronnie dojdziemy do wniosku następującego: przez samookreślenie narodów rozumie się oderwanie ich państwowe od zespołów,

¹ Patrz str. 34—38. Red.

obconarodowych, rozumie się utworzenie samodzielnego państwa narodowego.

Zobaczymy poniżej inne jeszcze przyczyny, dla których niesłusznie byłoby przez prawo do samookreślenia rozumieć cokolwiek innego, niż prawo do odrębnego istnienia państwowe. Obecnie zaś musimy zatrzymać się nad tem, jak to Róża Luksemburg próbowała «wykreścić się» od nieuniknionego wniosku co do głębokich podstaw ekonomicznych dążeń do państwa narodowego.

Róży Luksemburg doskonale znana jest broszura Kautskiego «Narodowość a międzynarodowość» (dodatek do «Neue Zeit» Nr. 1, 1907—1908; przekład rosyjski w piśmie «Nauczna Mysl», Ryga, 1910). Wiadome jest jej, że Kautsky, po szczegółowej w § 4-tym broszury analizie zagadnienia państwa narodowego, doszedł do wniosku, że Otto Bauer «*niedocenia* siły dążeń do stworzenia państwa narodowego» (str. 23 cyt. broszury). Róża Luksemburg sama przytacza słowa Kautskiego: «Państwo narodowe jest formą państwową, *najlepiej odpowiadającą* nowoczesnym stosunkom» (t. zn. kapitalistycznym, cywilizowanym, ekonomicznie postępowym w odróżnieniu od średniowiecznych, przedkapitalistycznych i tp.), «jest tą formą, w której może ono najłatwiej wykonać swe zadania» (t. zn. zadania najswobodniejszego, najszerszego i najszybszego rozwoju kapitalizmu). Do tego należy dodać jeszcze dokładniejszą uwagę końcową Kautskiego, że pstre pod względem narodowym państwa (t. zw. państwa narodowościowe w odróżnieniu od państw narodowych) są «zawsze państwami, których układ wewnętrzny z tych czy innych względów pozostał nienormalny lub niedorozwinięty» (zacofany). Rozumie się samo przez się, że Kautsky mówi o nienormalności wyłącznie w sensie niepasowania do tego, co najbardziej przystosowane jest do wymagań rozwijającego się kapitalizmu.

Zachodzi teraz pytanie, jaki jest stosunek Róży Luksemburg do tych historyczno-ekonomicznych rozważań Kautskiego? Czy są one słuszne czy niesłuszne? Czy słuszność ma Kautsky ze swoją teorią historyczno-ekonomiczną, czy też Bauer, którego teoria jest w swych podstawach psychologiczna? Na czem polega związek niewątpliwego u Bauera «oportunizmu narodowego», jego obrony autonomji kulturalno-narodowej, jego zapędów nacjonalistycznych («gdzieniegdzie wzmocnienie momentu narodowego», jak się wyraził Kautsky), jego wyolbrzymienia momentu narodowego i całkowitego pominięcia momentu międzynarodowego» (Kautsky)—z niedocenianiem przezeń siły dążeń do stworzenia państwa narodowego?

Róża Luksemburg nie postawiła nawet tej kwestji. Nie zauważyła tego związku. Nie przemyślała *całości* poglądów teoretycznych Bauera. Wcale nawet nie przeciwstawiła dwóch teorii w kwestji narodowej: historyczno-ekonomicznej a psychologicznej. Ograniczyła się do następujących uwag przeciwko Kautskiemu:

«... To «najlepsze» państwo narodowe jest tylko abstrakcją, dającą się łatwo rozwinąć i obronić teoretycznie, lecz nie odpowiadającą rzeczywistości» («Przegląd Socjaldemokratyczny», 1908, Nr. 6, str. 499).

I na potwierdzenie tego stanowczego oświadczenia następują rozważania, że rozwój wielkich mocarstw kapitalistycznych i imperjalizm czynią «prawo do samookreślenia» drobnych narodów; czemś złudnem. «Czy można na serio mówić — woła Róża Luksemburg — o «stanowieniu o sobie» niezawisłych formalnie czarnogórców, bułgarów, rumunów, serbów, greków, poniekąd nawet szwajcarów, których niezawisłość sama jest produktem walk politycznych i gry dyplomatycznej «koncertu europejskiego»? (str. 500). Najbardziej odpowiada warunkom «nie państwo narodowe, jak przypuszcza Kautsky, tylko państwo zaborcze». Poczem następuje kilkadziesiąt cyfr o wielkości kolonij, należących do Francji, Anglii i td.

Czytając tego rodzaju rozważania, niepodobna oprzeć się zdumieniu na widok zdolności autorki do nierozumienia, *co ma jedno do drugiego!* Pouczać z poważną miną Kautskiego, że państwa drobne zależą ekonomicznie od wielkich; że między państwami burżuazyjnymi toczy się walka o grabieżczy podbój innych narodów; że istnieje imperjalizm i kolonje — to jakieś śmieszne, dziecinne mędrkowanie, bo to wszystko nie ma nic do rzeczy. Nietylko państwa drobne, ale i Rosja np. całkowicie zależy ekonomicznie od potęgi imperjalistycznego kapitału finansowego «bogatych» krajów burżuazyjnych. Nietylko minjaturowe państwa bałkańskie, ale i Ameryka w wieku XIX była pod względem ekonomicznym kolonią Europy, jak wskazał już Marks w «Kapitale». Wszystko to jest, rzecz prosta, Kautskiemu i każdemu marksście doskonale wiadome, ale z zagadnieniem ruchów narodowych i państwa narodowego nie ma to żadnego związku.

Róża Luksemburg podsunęła na miejsce kwestji politycznego samookreślenia narodów w społeczeństwie burżuazyjnym, ich samodzielności państwowej — kwestję ich samodzielności i niepodległości ekonomicznej. Jest to równie mądre, jakgdyby człowiek, rozważający programowy postulat zwierzchnictwa parlamentu, czyli zgromadzenia przedstawicieli ludu w państwie burżuazyjnym, zaczął wyklądać swe najzupelniej słuszne przeświadczenie,

że przy wszelakich urządzeniach w państwie burżuazyjnym zwierzchnictwo należy do wielkiego kapitału.

Nie ulega wątpliwości, że większa część Azji, najbardziej zaludnionej części świata, znajduje się w położeniu bądź kolonii «wielkich mocarstw», bądź państw, w najwyższym stopniu zależnych i uciśnionych pod względem narodowym. Ale czy ta powszechnie znana okoliczność choć cokolwiek podważa nie ulegający wątpliwości fakt, że w samej Azji warunki dla najbardziej pełnego rozwoju produkcji towarowej, dla najbardziej swobodnego, szerokiego i szybkiego wzrostu kapitalizmu wytworzyły się tylko w Japonii, czyli tylko w samodzielnym państwie narodowym? Państwo to jest burżuazyjne i dlatego samo zaczęło uciskać inne narody i ujarzmiać kolonie; nie wiem, czy Azja zdąży przed upadkiem kapitalizmu ukształtować się w system samodzielných państw narodowych, podobnie do Europy. Ale pozostaje rzeczą bezsprzeczną, że kapitalizm, obudziwszy Azję, wywołał i tam wszędzie ruchy narodowe, że tendencją tych ruchów jest stworzenie państw narodowych w Azji, że najlepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu zapewniają właśnie takie państwa. Przykład Azji mówi *na korzyść* Kautskiego, *przeciw* Róży Luksemburg.

Przykład państw bałkańskich przemawia przeciw niej, albowiem każdy widzi teraz, że najlepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu na Bałkanach powstają właśnie w miarę stwarzania na tym półwyspie samodzielných państw narodowych.

Tak więc i przykład całej przodującej ludzkości cywilizowanej, i przykład Bałkanów, i przykład Azji świadczy, wbrew Róży Luksemburg, o bezwzględnej słuszności tezy Kautskiego: państwo narodowe jest regułą i «normą» kapitalizmu, państwo zaś, pod względem narodowym *proste*, stanowi objaw zacofania lub wyjątek. Z punktu widzenia stosunków narodowych najlepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu posiada niewątpliwie państwo narodowe. Nie znaczy to oczywiście, by państwo takie, na gruncie stosunków burżuazyjnych, mogło wykluczyć wyzysk i ucisk narodów. Znaczy to tylko, że marksiści nie mogą zamykać oczu na potężne czynniki *ekonomiczne*, z których wyrasta dążność do tworzenia państw narodowych. Znaczy to, że «samookreślenie narodów» w programie marksistów *nie może*, z historyczno-ekonomicznego punktu widzenia, mieć innego znaczenia, niż samookreślenie polityczne, samodzielność państwowa, utworzenie państwa narodowego.

Jakie zastrzeżenia niezbędne są z marksistowskiego czyli klasowo-proletarjackiego punktu widzenia przy popieraniu burżuazyjno-demokratycznego postulatu «państwa narodowego», o tem obszerniej pomówimy niżej. Narazie ograniczamy się do określe-

nia «pojęcia» «samookreślenia» i musimy tylko jeszcze zaznaczyć, że Róża Luksemburg wie o treści tego pojęcia («państwo narodowe»), gdy jej oportunistyczni stronnicy, Libmanowie, Siemkowscy, Jurkiewiczze, *nie wiedzą nawet tego*.

II. HISTORYCZNE KONKRETNE POSTAWIENIE ZAGADNIENIA

Nieodzownym postulatem teorii marksistowskiej przy analizie wszelkiego zagadnienia społecznego jest postawienie go w *określonych* ramach historycznych, a następnie, jeżeli jest mowa o jednym kraju (np. o programie narodowym dla danego kraju), uwzględnienie właściwości konkretnych, odróżniających kraj ten od innych, w granicach tego samego okresu historycznego.

Co oznacza ten nieodzowny postulat marksizmu w zastosowaniu do naszego zagadnienia?

Przedewszystkiem oznacza konieczność ścisłego odgraniczenia dwu, z gruntu odmiennych z punktu widzenia ruchów narodowych, okresów kapitalizmu. Z jednej strony — to okres krachu feodalizmu i absolutyzmu, okres kształtowania się burżuazyjno-demokratycznego społeczeństwa i państwa, gdy ruchy narodowe po raz pierwszy stają się masowe, wciągają tak czy inaczej, *wszystkie* klasy ludności do polityki poprzez prasę, udział w instytucjach przedstawicielskich i t.d., z drugiej zaś — mamy przed sobą okres całkowicie ukształtowanych państw kapitalistycznych z ustalonym oddawna ustrojem konstytucyjnym, z silnie rozwiniętym antagonizmem proletariatu i burżuazji, — okres, który można nazwać przededniem upadku kapitalizmu.

Dla okresu pierwszego typowe jest obudzenie się ruchów narodowych, wciągnięcie do nich chłopstwa jako najliczniejszej i najtrudniej dającej się «rozruszać» warstwy ludności — w związku z walką o wolność polityczną wogóle i o prawa narodowe w szczególności. Dla okresu drugiego typowy jest brak masowych ruchów burżuazyjno-demokratycznych, gdy rozwinięty kapitalizm, coraz bardziej zbliżając i miesząc ze sobą narody zupełnie już wciągnięte w obrót handlowy, wysuwa na plan pierwszy antagonizm pomiędzy międzynarodowo zespółonym kapitałem a międzynarodowym ruchem robotniczym.

Rozumie się, że jeden okres nie jest murem oddzielony od drugiego, lecz jest z nim związany licznymi przejściami ogniwami, przyczem różne kraje różnią się jeszcze między sobą szybkością rozwoju narodowego, narodowym składem ludności, rozmieszczeniem jej i t.d. i t.p. Nie może być nawet mowy o przysta-

pieniu do formułowania programu narodowego marksistów danego kraju bez uwzględnienia wszystkich tych ogólnohistorycznych i konkretnie-państwowych warunków.

I tutaj właśnie spotykamy się z najslabszym punktem w rozumowaniu Róży Luksemburg. Z niezwykłą gorliwością ozdabia ona swój artykuł doborem «mocnych» słówek przeciwko § 9 naszego programu, kwalifikując go jako «ogólnikowy», «szablonowy», jako «frazes metafizyczny» i tak dalej bez końca. Byłoby rzeczą naturalną spodziewać się, że autorka, która tak znakomicie potępia metafizykę (w sensie marksistowskim, czyli antydialektykę) i czcze abstrakcje, da nam wzór konkretnie-historycznej analizy zagadnienia. Mowa jest o programie narodowym marksistów pewnego określonego kraju, Rosji, i pewnego określonego okresu, początku XX wieku. Zapewne Róża Luksemburg właśnie stawia pytanie, *jaki okres historyczny przeżywa Rosja, jakie są konkretne odrębności kwestji narodowej i ruchów narodowych danego kraju w danym okresie?*

Absolutnie ani słoweczka Róża Luksemburg o tem nie mówi! Ani cienia analizy, jak wygląda kwestja narodowa w Rosji w danym okresie historycznym, jakie są odrębne właściwości Rosji pod tym względem — u niej nie znajdziecie!

Powiadają, że inaczej stawiać należy kwestję narodową na Bałkanach, niż w Irlandji, że Marks tak oto oceniał polski i czeski ruch narodowy w konkretnych warunkach 1848 roku (cała stronica cytat z Marksa), że Engels tak oto oceniał walkę leśnych kantonów Szwajcarii przeciw Austrii i bitwę pod Morgarten w r. 1315 (stroniczka cytat z Engelsa z odpowiednim komentarzem z Kautskiego), że Lassalle uważał wojnę chłopską w Niemczech w XVI stuleciu za reakcyjną i tp.

Nie można rzec, by uwagi te i cytaty odznaczały się nowością, ale w każdym razie dla czytelnika ciekawą jest rzeczą jeszcze raz przypomnieć sobie, jak mianowicie Marks, Engels i Lassalle przystępowali do analizy konkretnie-historycznych zagadnień poszczególnych krajów. I przeglądając pouczające cytaty z Marksa i Engelsa, widzimy szczególnie wyraźnie, w jak śmieszna sytuację postawiła się Róża Luksemburg. Wymownie i ostro głosi ona konieczność konkretnie-historycznej analizy kwestji narodowej w różnych krajach w różnych czasach, — a nie robi nawet *najmniejszej* próby określenia, *jakie to historyczne stadium rozwoju kapitalizmu przeżywa Rosja na początku XX wieku, jakie są szczególne właściwości kwestji narodowej w tym kraju.* Róża Luksemburg podaje nam przykłady, jak *inni* analizowali kwestję po marksistowsku, jakgdyby umyślnie podkreślając w ten sposób, jak często dobru mi chęciami wybrukowane jest pie-

kło, jak często dobrimi radami pokrywa się niechęć lub nieumiejętność korzystania z nich w rzeczywistości.

Oto jedno z pouczających zestawień. Powstając przeciw hałsu niepodległości Polski, Róża Luksemburg powołuje się na swą pracę z r. 1893, która wykazywała szybki «rozwój przemysłowy Polski» w związku ze zbytem wyrobów fabrycznych w Rosji. Niema co mówić, że stąd jeszcze bynajmniej nic nie wynika w kwestji prawa do samookreślenia, że dowiedziono w ten sposób tylko zniknięcia starej Polski szlacheckiej i t.d. Róża Luksemburg zaś niepostrzeżenie ciągle przechodzi do wniosku, jakoby wśród czynników, łączących Rosję z Polską, przeważały już teraz czysto ekonomiczne czynniki współczesnych stosunków kapitalistycznych.

Ale oto przechodzi nasza Róża do kwestji autonomji i — aczkolwiek artykuł jej zatytułowany jest «Kwestja narodowościowa i autonomja» wogóle — zaczyna ona dowodzić *wyłączonego* prawa Królestwa polskiego do autonomji (patrz «Proswieszczenie», r. 1913 Nr. 12)¹ Dla potwierdzenia prawa Polski do autonomji Róża Luksemburg charakteryzuje ustrój państwowy Rosji według cech oczywiście i ekonomicznych, i politycznych, i obyczajowych, i socjologicznych, według zespołu cech, które w sumie dają pojęcie «azjatyckiego despotyzmu» («Przegląd socjal-demokratyczny», Nr. 12, str. 137).

Wszystkim wiadomo, że ustrój państwowy tego rodzaju odznacza się bardzo wielką trwałością w tych wypadkach, gdy w ekonomice danego kraju przeważają cechy zupełnie patryarchalne, przedkapitalistyczne, oraz gdy gospodarka towarowa i zróżniczkowanie klasowe znajdują się na zupełnie nikłym stopniu rozwoju. Jeżeli zaś w takim kraju, w którym ustrój państwowy wyróżnia się charakterem jaskrawo *przedkapitalistycznym*, istnieje obszar narodowo wyodrębniony o *szybkim* rozwoju kapitalizmu, to im szybszy jest ten rozwój kapitalistyczny, tem ostrzejsze jest przeciwieństwo pomiędzy nim a *przedkapitalistycznym* ustrojem państwowym, tem prawdopodobniejsze jest oderwanie się obszaru przodującego od całości, — obszaru związanego z całością nie więzami «współczesno-kapitalistycznymi», lecz «azjatycko-despotycznymi».

Tak więc Róża Luksemburg zupełnie nie związała końca z końcem nawet w kwestji społecznej struktury władzy w Rosji w stosunku do burżuazyjnej Polski, zagadnienia zaś konkretnie-

¹ Lenin powołuje się tu na artykuł «Kritičeskie zamietki po nacjonalnomu woprosu». Dzieła t. XVII, str. 129 — 159. Red.

historycznych odrębności ruchów narodowych w Rosji wogóle nawet nie postawiła.

Nad tem zagadnieniem musimy się więc zatrzymać.

III. KONKRETNE WŁAŚCIWOŚCI SZCZEGÓLNE ZAGADNIENIA NARODOWEGO W ROSJI A JEJ BURŻUAZYJNO-DEMOKRATYCZNE PRZEKSZTAŁCENIE

«Pomimo całą ogólnikowość i rozciągłość zasady «o prawie narodów do stanowienia o sobie», która oczywiście stosuje się jednakowo nie tylko do ludów, zamieszkujących Rosję, ale i do narodowości, zamieszkujących Niemcy i Austrię, Szwajcarię i Szwecję, Amerykę i Australję, szczególnym sposobem nie znajdujemy jej w żadnym programie społecznych socjalistycznych partyj...» («Przegląd Socjal-demokratyczny», Nr. 6, str. 483).

Tak pisze Róża Luksemburg na początku swej krucjaty przeciw § 9 programu marksistowskiego. Sugerując nam pojmowanie tego punktu programu, jako «najczystsze go ogólnika», Róża Luksemburg sama właśnie wpada w ten grzech, oświadczając z zabawną odwagą, jakoby punkt ten dawał się «najoczywiście jednakowo zastosować» do Rosji, Niemiec i td.

Oczywiście — odpowiemy na to, — Róża Luksemburg postanowiła dać w swym artykule zbiór błędów logicznych, które nadawałyby się do ćwiczeń szkolnych w gimnazjum. Albowiem tyrada Róży Luksemburg jest od początku do końca nonsensem i kpinami z historyczno-konkretnego ujmowania kwestji.

Jeśli komentować program marksistowski nie po dziecinnie, lecz po marksistowsku, to zgoła nietrudno pojąć, że dotyczy on burżuazyjno-demokratycznych ruchów narodowych. Skoro zaś tak jest — a tak jest niewątpliwie — to stąd wynika «oczywiście», że program ten dotyczy «ogólnikowo», jako «ogólnik» itd., *wszystkich wypadków* burżuazyjno-demokratycznych ruchów narodowych. Niemniej oczywisty byłby także dla Róży Luksemburg, przy najmniejszym nawet zastanowieniu się, wniosek, że program nasz dotyczy *jedynie* wypadków, gdy ruch taki istnieje.

Zastanowiwszy się nad temi oczywistymi argumentami, Róża Luksemburg zrozumiałaby bez szczególnego wysiłku, jaki nonsens powiedziała. Oskarżając nas o wygłoszenie «ogólnika», wysuwa ona *przeciw nam* argument, że o samookreśleniu narodów nie mówi się w programach tych krajów, w których *nie ma* burżuazyjno-demokratycznych ruchów narodowych! Nadzwyczajnie mądry argument!

Porównywanie politycznego i ekonomicznego rozwoju różnych krajów, a także programów marksistowskich, ma z punktu widzenia marksizmu znaczenie olbrzymie, niewątpliwe bowiem są zarówno wspólna istota kapitalistyczna państw współczesnych, jak i wspólne prawo ich rozwoju. Ale porównania tego rodzaju należy przeprowadzać umiejętnie. Elementarnym warunkiem jest tutaj wyświetlenie kwestji, czy historyczne okresy rozwoju porównywanych krajów *nadają się wogóle do porównania*. Naprzykład, program agrarny marksistów rosyjskich mogą «porównywać» z zachodnio-europejskimi tylko kompletni ignoranci (w rodzaju księcia E. Trubeckiego w «Russkiej Mysli»), albowiem program nasz daje odpowiedź na zagadnienia *burżuazyjno-demokratycznego* przekształcenia agrarnego, o którym nawet mowy niema w krajach zachodnich.

To samo dotyczy kwestji narodowej. W większości krajów zachodnich rozwiązana jest ona z dawien dawna. Śmieszne jest szukać odpowiedzi w programach zachodnich na nieistniejące kwestje. Róża Luksemburg przeoczyła tu właśnie rzecz najważniejszą: różnicę między krajami z dawno zakończonymi już i z niezakończonymi przekształceniami burżuazyjno-demokratycznymi.

W tej różnicy tkwi całe sedno sprawy. Najzupełniejsze ignorowanie tej różnicy zamienia ogromny artykuł Róży Luksemburg w stek czczych, beztreściwych ogólników.

W Zachodniej, kontynentalnej Europie okres rewolucyj burżuazyjno-demokratycznych obejmuje dość określony przeciąg czasu, powiedzmy, od r. 1789 do 1871. Właśnie ten okres był okresem ruchów narodowych i tworzenia państw narodowych. Po zakończeniu tego okresu Europa Zachodnia przekształciła się w ustalony system państw burżuazyjnych, przytem z reguły państw narodowo-jednolitych. To też szukać teraz prawa do samookreślenia w programach socjalistów zachodnio-europejskich znaczy nie rozumieć abecadła marksizmu.

W Europie Wschodniej i w Azji okres rewolucyj burżuazyjno-demokratycznych rozpoczął się dopiero w r. 1905. Rewolucje w Rosji, Persji, Turcji, Chinach, wojny na Balkanach — oto łańcuch wydarzeń światowych naszego okresu, naszego «Wschodu». I w tym łańcuchu wydarzeń tylko ślepy może nie dojrzeć obudzenia się *całego szeregu* burżuazyjno-demokratycznych ruchów narodowych, dążeń do stworzenia państw narodowo-niepodległych i narodowo-jednolitych. Dlatego właśnie i tylko dlatego, że Rosja wraz z sąsiednimi krajami przeżywa ten okres, potrzebny nam jest w naszym programie punkt o prawie narodów do samookreślenia.

Ale przedłużmy jeszcze nieco przytoczoną powyżej cytataę z artykułu Róży Luksemburg:

«...Zwłaszcza — pisze ona — program partji, działającej w państwie o wysoce mieszanej ludności, dla której kwestja narodowościowa gra rolę pierwszorzędną, jak Socjal-demokracja Austrjacka, nie zawiera zasady powyższej» — (tamże).

Tak więc, czytelnika chce się przekonać «w szczególności» na przykładzie Austrii. Przyjrzyjmy się, ze stanowiska konkretnie historycznego, czy wiele mądrego jest w tym przykładzie.

Po pierwsze, postawmy zasadnicze zagadnienie zakończenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. W Austrii zaczęła się ona w r. 1848 i zakończyła się w 1867. Od tego czasu, przez prawie pół wieku, panuje tam ustalona naogół konstytucja burżuazyjna, na której gruncie legalnie działa legalna partja robotnicza.

Dlatego też w wewnętrznych warunkach rozwoju Austrii (czyli z punktu widzenia rozwoju kapitalizmu w Austrii wogóle i w łonie poszczególnych jej narodów w szczególności) *niema* czynników, wywołujących skoki, którym towarzyszyłyby mogło między innymi tworzenie państw narodowo-samodzielnych. Zakładając przez swe porównanie, że Rosja odnośnie tego punktu znajduje się w warunkach analogicznych, Róża Luksemburg nie tylko robi z gruntu fałszywe, antyhistoryczne przypuszczenie, lecz również mimowoli stacza się do likwidatorstwa.

Po drugie, szczególnie wielkie znaczenie ma zupełnie różny stosunek wzajemny między narodowościami w Austrii i Rosji w kwestji nas interesującej. Austrija nie tylko była przez długi czas państwem o przewadze Niemców, ale Niemcy Austriacy pretendowali do hegemonji pośród narodu niemieckiego wogóle. «Pretensja» ta, jak może zechce łaskawie przypomnieć sobie Róża Luksemburg (która podobno tak bardzo nie lubi ogólników, szablonów, abstrakcyj...), została rozbita przez wojnę r. 1866. Panujący w Austrii naród, naród niemiecki, znalazł się *poza granicami* samodzielnego państwa niemieckiego, które utworzyło się ostatecznie w r. 1871. Z drugiej strony, zrobiona przez Węgrów próba stworzenia samodzielnego państwa narodowego skończyła się niepowodzeniem jeszcze w r. 1849, pod ciosami rosyjskiego wojska pańszczyźnianego.

W ten sposób wytworzyła się sytuacja zupełnie swoista: ze strony Węgrów, a następnie Czechów, istniało ciążenie właśnie nie do oderwania się od Austrii, lecz do zachowania całości Austrii właśnie w interesie niezależności narodowej, która mogłaby zostać całkiem zdeptana przez drapieżniejszych i silniej-

szych sąsiadów! Wskutek tej swoistej sytuacji Austrija ukształtowała się jako państwo o dwóch ośrodkach (dualistyczne), a teraz przekształca się w państwo o trzech ośrodkach (tryjalistyczne: niemcy, węgry, słowianie).

Czy znajdujemy cośkolwiek podobnego w Rosji? Czy istnieje u nas ciążenie «inorodców» do połączenia z wielkorusami pod groźbą gorszego — ucisku narodowego?

Wystarczy postawić to pytanie, by spostrzec, jak dalece porównanie Rosji z Austrią w sprawie samookreślenia narodów jest bezmyślne, szablonowe i ignoranckie.

Swoiste warunki Rosji w dziedzinie kwestji narodowej są właśnie przeciwstawne temu, co widzieliśmy w Austrii. Rosja jest państwem o jednym tylko ośrodku narodowym, wielkorosyjskim. Wielkorusi zajmują olbrzymie zwarte terytorjum, dochodząc liczebnie do 70 milionów ludzi. Właściwość szczególną tego państwa narodowego stanowi, po pierwsze, to, że «inorodcy» (którzy razem stanowią większość ludności—57 proc.) zamieszkują właśnie kresy; po drugie, to, że ucisk tych «inorodców» jest o wiele silniejszy, niż w państwach sąsiednich (i nawet nie tylko europejskich), po trzecie, to, że w całym szeregu wypadków narody uciśnione mieszkające na kresach, mają po tamtej stronie granicy rodaków, korzystających z większej niezależności narodowej (wystarczy wymienić choćby wzdłuż granicy zachodniej i południowej państwa—finnów, szwedów, polaków, ukraińców, rumunów); po czwarte, to, że rozwój kapitalizmu i ogólny poziom kultury nieraz wyższy jest na obconarodowych kresach, niż w centrum państwa. Wreszcie, właśnie w ościennych państwach azjatyckich widzimy rozpoczynające się pasmo rewolucyj burżuazyjnych i ruchów narodowych, które ogarniają częściowo pokrewne narody w granicach Rosji.

Tak więc, właśnie historyczne, konkretne właściwości szczególne kwestji narodowej w Rosji nadają u nas szczególną aktualność sprawie uznania prawa narodów do samookreślenia w okresie obecnym.

Zresztą, nawet ze strony czysto faktycznej, twierdzenie Róży Luksemburg, że w programie socjaldemokratów austriackich niema uznania prawa narodów do samookreślenia,—nie zgadza się z rzeczywistością. Wystarczy otworzyć protokoły zjazdu w Brnie Morawskiem, który uchwalił program narodowy, a ujrzymy tam deklaracje rusińskiego socjalnego demokraty Hankiewiczza, w imieniu całej delegacji ukraińskiej (rusińskiej) (str. 85 protokołu), oraz polskiego socjalnego demokraty—Regera w imieniu całej delegacji polskiej (str. 108), stwierdzające, że socjaldemokraci austriaccy obu wymienionych narodów włączają

do dążeń swych dążenie do zjednoczenia narodowego, do wolności i samodzielności swych narodów. Tak więc socjaldemokracja austriacka, aczkolwiek nie wystawia wręcz w swym programie prawa narodów do samookreślenia, godzi się jednocześnie najzupełniej z wysuwaniem przez części partji żądania samodzielności narodowej. Faktycznie oznacza to przecież — rzecz jasna — uznawanie prawa narodów do samookreślenia! Tak więc przykład Austrii, na który powołuje się Róża Luksemburg, przemawia, jak się okazuje, pod wszystkimi względami przeciw Róży Luksemburg.

IV. «PRAKTYCYZM» W KWESTJI NARODOWEJ

Ze szczególnym zapalem podchwycili oportuniści argument Róży Luksemburg, że § 9 naszego programu nie zawiera w sobie nic «praktycznego». Róża Luksemburg tak jest zachwycona tym argumentem, że w artykule jej spotykamy nieraz po osiem razy na stronie powtórzenie tego «hasła».

§ 9 «nie daje — pisze ona — żadnej wskazówki praktycznej dla codziennej polityki proletariatu, żadnego praktycznego rozwiązania zagadnień narodowych».

Rozpatrzmy ten argument, który bywa formułowany czasem i tak, że § 9 albo nie wyraża zgoła nic, albo też zobowiązuje do popierania wszelkich dążeń narodowych.

Co oznacza żądanie «praktyczności» w kwestji narodowej?

Albo poparcie wszelkich dążeń narodowych; albo odpowiedź: «tak lub nie» na pytanie co do oderwania się każdego narodu; albo wreszcie bezpośrednią «ziszczalność» żądań narodowych.

Rozpatrzmy wszystkie te trzy możliwe znaczenia postulatu «praktyczności».

Burżuazja, która z natury rzeczy występuje w początku każdego ruchu narodowego jako jego hegemon (przewódca), nazywa sprawą praktyczną popieranie wszelkich dążeń narodowych. Ale polityka proletariatu w kwestji narodowej (jak i w pozostałych kwestjach) popiera burżuazję jedynie w określonym kierunku, lecz nigdy nie zbiega się z jej polityką. Klasa robotnicza popiera burżuazję tylko w interesie pokoju między różnymi narodami (którego burżuazja nie może dać całkowicie i który da się urzeczywistnić tylko w miarę całkowitej demokratyzacji), w interesie równouprawnienia, w interesie najlepszych warunków dla walki klasowej. Dlatego to właśnie *praktycyzmowi* burżuazji proletariusze przeciwstawiają politykę *zasadniczą* w kwestji narodowej, popierając zawsze burżuazję jedynie *w warunkowo*. Każda burżuazja chce w sprawie narodowej albo

przywilejów dla swego narodu, albo szczególnych dlań korzyści; to właśnie nazywa się «praktycznym». Proletariat jest przeciw wszelkim przywilejom, przeciw wszelkiej wyłączości. Żądać odeń «praktycyzmu» znaczy iść na pasku burżuazji, wpadać w oportunizm.

Dać odpowiedź: «tak lub nie» na pytanie co do oderwania się każdego narodu? Wydaje się to żądaniem nader «praktycznym», a w rzeczywistości jest ono nedorzeczne, metafizyczne w teorii, w praktyce zaś prowadzi do podporządkowania proletariatu polityce burżuazji. Burżuazja zawsze na plan pierwszy wysuwa swe żądania narodowe. Stawia je bezwarunkowo. Dla proletariatu zaś są one podporządkowane interesom walki klasowej. Teoretycznie nigdy nie można ręczyć zgóry, czy oderwanie się danego narodu czy też jego równouprawnienie z innym narodem zakończy rewolucję burżuazyjno-demokratyczną; dla proletariatu w *obu wypadkach* ważne jest zapewnienie rozwoju własnej klasy; dla burżuazji ważne jest utrudnienie tego rozwoju przez zepchnięcie jego zadań wobec zadań «własnego» narodu. Dlatego też proletariat ogranicza się do negatywnego, że tak powiemy, żądania uznania *prawa* do samookreślenia, nie gwarantując żadnemu narodowi, nie zobowiązując się dać *nic kosztem* innego narodu.

Niech to będzie «niepraktyczne», ale faktycznie to najpewniej gwarantuje najbardziej demokratyczne z wszelkich możliwych rozwiązań; proletariatowi niezbędne są *tylko* te gwarancje, a burżuazji każdego narodu potrzebne są gwarancje *jej* korzyści bez względu na położenie (i możliwe minusy) innych narodów.

Dla burżuazji najważniejsza jest «ziszczalność» danego żądania, — stąd wieczna polityka konszachtów z burżuazją innych narodów z uszczerbkiem dla proletariatu. Dla proletariatu zaś ważne jest umocnienie swej klasy przeciw burżuazji, wychowanie mas w duchu konsekwentnej demokracji i socjalizmu.

Niech to będzie «niepraktyczne» dla oportunistów, ale to jest jedyna gwarancja rzeczywista, gwarancja maksymalnego równouprawnienia i pokoju narodowego wbrew zarówno feodałom jak *nacjonalistycznej* burżuazji.

Całe zadanie proletariuszy w dziedzinie zagadnienia narodowego jest «niepraktyczne» z punktu widzenia *nacjonalistycznej* burżuazji każdego narodu, albowiem proletariusze żądają «abstrakcyjnego» równouprawnienia, zasadniczego usunięcia choćby najmniejszych przywilejów, jako że są wrodzy wszelkiemu nacjonalizmowi. Nie zrozumiałwszy tego, Róża Luksemburg swym nierozumnym opiewaniem praktycyzmu otworzyła naoścież wrota właśnie dla oportunistów, zwłaszcza zaś dla opor-

tunistycznych ustępstw na rzecz wielkorosyjskiego nacjonalizmu.

Dlaczego wielkorosyjskiego? Dlatego, że wielkorusi w Rosji są narodem uciskającym, a w stosunkach między narodami oportunizm inaczej się, rzecz prosta, objawia wśród narodów uciskanych, inaczej zaś wśród uciskających.

Burżuazja narodów uciskanych w imię «praktyczności» swych żądań wzywać będzie proletarjat do bezwzględного poparcia jej dążeń. Najpraktyczniej jest powiedzieć wprost «tak» na rzecz oderwania się *określonego* narodu, a nie na rzecz *prawa* oderwania się wszystkich i *wszelkich* narodów!

Proletarjat jest przeciw takiemu praktycyzmowi: uznając równouprawnienie i równe prawo do państwa narodowego, nadewszystko ceni on i stawia sojusz proletarjuszki wszystkich narodów, oceniając *pod kątem* walki klasowej robotników wszelkie żądania narodowe, każde oderwanie się narodowe. Hasło praktycyzmu jest w gruncie rzeczy jedynie hasłem bezkrytycznego przejmowania dążeń burżuazyjnych.

Powiadają nam: popierając prawo do oderwania się, popieracie burżuazyjny nacjonalizm narodów uciśnionych. Mówi to nam Róża Luksemburg, powtarza to za nią oportunistą Siemkowski — jedyny, mówiąc nawiasem, przedstawiciel poglądów likwidatorskich w tej kwestji w piśmie likwidatorskiem!

Odpowiadamy na to: nie, właśnie dla burżuazji ważne jest to rozwiązanie «praktyczne», dla robotników zaś ważne jest *zasadnicze* rozgraniczenie dwóch tendencji. *O ile* burżuazja narodu uciśnionego walczy z burżuazją uciskającą, *o tyle* my zawsze i w każdym wypadku i najbardziej stanowczo ze wszystkich jesteśmy za, albowiem jesteśmy najsilniejszymi i najkonsekwentniejszymi wrogami ucisku. *O ile* burżuazja narodu uciśnionego występuje w imię swego burżuazyjnego nacjonalizmu, jesteśmy przeciw temu. Walka z przywilejami i gwałtami narodu uciskającego i żadnego pobłażania dążeniu do przywilejów ze strony narodu uciśnionego!

Jeśli nie wystawimy i nie przeprowadzimy w agitacji hasła *prawa* do oddzielenia się, zagramy na rękę nie tylko burżuazji, ale i feodałom i absolutyzmowi narodu *uciskającego*. Argument ten Kautsky dawno już wysunął przeciw Róży Luksemburg, i argument ten jest nie do obalenia. Obawiając się «pomóc» nacjonalistycznej burżuazji Polski, Róża Luksemburg swem negowaniem *prawa* do oderwania się w programie marksistów *rosyjskich*, pomaga *faktycznie* czarnocieńcom wielkorosyjskim. Pomaga *faktycznie* oportunistycznym pogodzeniu się z istnieniem przywilejów (i gorzej niż przywilejów) wielkorosów.

W zapale walki z nacjonalizmem w Polsce Róża Luksemburg zapomniała o nacjonalizmie wielkorosów, chociaż właśnie *ten* nacjonalizm jest w dobie obecnej najstraszniejszy, on właśnie jest mniej burżuazyjny, a bardziej feodalny, on właśnie jest głównym hamulcem dla demokracji i walki proletarjackiej. W *każdym* burżuazyjnym nacjonalizmie narodu uciśnionego jest ogólnodemokratyczna treść, wymierzona przeciw uciskowi, i tę to właśnie treść my *bezwzględnie* popieramy, najściślej wyodrębniając dążenie do własnej narodowej wyłączności, walcząc z dążeniem burżuazji polskiej do duszenia żydów i t.d.

Jest to «niepraktyczne» ze stanowiska burżuazji i drobnomieszczanina. Jest to jedynie praktyczna i zasadnicza oraz rzeczywiście pomagająca demokracji, wolności, jedności proletarjackiej polityka w kwestji narodowej.

Przyznanie wszystkim prawa do oderwania się, ocena każdego konkretnego pytania w sprawie oderwania się ze stanowiska, wykluczającego wszelkie nierównouprawnienie, wszelkie przywileje, wszelką wyłączność.

Weźmy stanowisko narodu uciskającego. Czy może być wolny naród, który uciska inne narody? Nie. Interes swobody ludności¹ wielkorosyjskiej wymaga walki z takim uciskiem. Długie dzieje, odwieczne dzieje dławienia ruchów narodów uciśnionych, systematyczna propaganda takiego dławienia ze strony klas «wyższych» wytworzyły ogromne zawady na drodze do wolności samego ludu wielkorosyjskiego w postaci jego przesądów i t.d.

Czarnosecińcy wielkorosyjscy świadomie podtrzymują te przesady i podsycają je. Burżuazja wielkorosyjska godzi się z nimi albo się do nich dostraja. Proletariat wielkorosyjski nie może urzeczywistnić swych celów, nie może oczyścić sobie drogi do wolności, nie walcząc systematycznie z temi przesadami.

Stworzenie samodzielnego i niepodległego państwa narodowego jest tymczasem w Rosji przywilejem samego tylko narodu rosyjskiego. My, proletariusze wielkorosyjscy, nie bronimy żadnych przywilejów, nie bronimy też i tego przywileju. Walczymy na gruncie danego państwa, łączymy robotników wszystkich narodów danego państwa, nie możemy ręczyć za tę czy inną drogę rozwoju narodowego; poprzez wszystkie możliwe drogi kroczymy do swego klasowego celu.

¹ Niejakiemu L. Wł. z Paryża słowo to wydaje się niemarksistowskie. Ten L. Wł. jest zabawnie «superklug» («przemądrzały»). L. Wł. zamierza widocznie napisać rozprawę o potrzebie wygnania z naszego programu — minimum (z punktu widzenia walki klasowej!) wyrazów: «ludność», «lud», i tp.

Ale nie można iść do tego celu, nie walcząc ze wszelkim nacjonalizmem i nie broniąc równości robotników wszystkich narodów. Czy np. Ukrainie dane będzie stworzyć państwo samodzielne, to zależy od tysiąca czynników, których zgóry znać niepodobna. To też, nie próbując «wróżyć» napróżno, obstajemy niezachwianie przy tem, co jest niewątpliwe: prawo Ukrainy do takiego państwa. Szanujemy to prawo, nie popieramy przywilejów wielkorusa wobec ukraińców, *wychowujemy* masy w duchu uznania tego prawa, w duchu negowania przywilejów państwowych jakiegokolwiek narodu.

W skokach, które przeżywały wszystkie kraje w okresie rewolucyj burżuazyjnych, starcia i walka o prawo do państwa narodowego są możliwe i prawdopodobne. My, proletariusze, zgóry deklarujemy się jako *przeciwnicy* przywilejów wielkorusyjskich i w tym kierunku prowadzimy całą swą propagandę i agitację.

Uganiając się za «praktycyzmem», Róża Luksemburg przeoczyła *główne* praktyczne zadanie proletariatu zarówno wielkorusyjskiego, jak proletariatu innych narodów: zadanie codziennej agitacji i propagandy przeciw wszelkim przywilejom państwowo-narodowym na rzecz prawa, jednakowego prawa wszystkich narodów do własnego narodowego państwa; takie zadanie jest naszym głównem (w dobie obecnej) zadaniem w kwestji narodowej, albowiem tylko tą drogą bronimy interesów demokracji i równoprawnego sojuszu wszystkich proletariuszy wszelkich narodów.

Niech ta propaganda będzie «niepraktyczna» i ze stanowiska wielkorusów-ciemiężców, i ze stanowiska burżuazji narodów uciemiężonych (zarówno ci, jak tamci domagają się *określonego* «tak» lub «nie», oskarżając socjaldemokrację o «nieokreśloność»). W rzeczywistości zaś właśnie ta propaganda, i tylko ona, gwarantuje prawdziwie demokratyczne i prawdziwie socjalistyczne wychowanie mas. Tylko taka propaganda gwarantuje zarówno największe szanse pokoju między narodami w Rosji, jeśli zostanie ona pstrzem państwem wielonarodowym, jakoteż najbardziej pokojowy (i nieszkodliwy dla proletariackiej walki klasowej) podział na różne państwa narodowe, jeśli wyłoni się kwestja takiego podziału.

Dla konkretniejszego wyjaśnienia tej jedynie proletariackiej polityki w kwestji narodowej rozpatrzmy stosunek wielkorusyjskiego liberalizmu do «samookreślenia narodów» oraz przykład oderwania Norwegii od Szwecji.

V. LIBERALNA BURŻUAZJA I SOCJALISTYCZNI OPORTUNIŚCI W KWESTJI NARODOWEJ

Widzieliśmy, że za jeden z najważniejszych swych «atutów» w walce przeciwko programowi marksistów rosyjskich Róża Luksemburg uważa argument następujący: uznanie prawa do samookreślenia równa się poparciu burżuazyjnego nacjonalizmu narodów uciśnionych. Z drugiej strony, powiada Róża Luksemburg, jeżeli przez prawo to rozumie się tylko walkę przeciwko wszelkiej przemocy nad narodami, to odrębny punkt programu nie jest potrzebny, albowiem socjaldemokracja jest wogóle przeciwko wszelkiemu uciskowi narodowemu i nierówności praw.

Argument pierwszy, jak to niezbitcie wykazał prawie dwadzieścia lat temu Kautsky, jest właściwie skokiem z deszczu pod rytnę albowiem obawiając się nacjonalizmu burżuazji narodów uciśnionych, Róża Luksemburg *faktycznie* gra na rękę czar-nosecinnemu nacjonalizmowi wielkorosów! Drugi argument jest w gruncie rzeczy bojaźliwym uchylaniem się przed pytaniem: czy w uznaniu równouprawnienia narodowego zawiera się czy też nie zawiera uznanie prawa do oderwania się? Jeżeli tak, to wynika stąd, że Róża Luksemburg uznaje zasadniczą słusność § 9 naszego programu. Jeżeli nie, to znaczy, że nie uznaje równouprawnienia narodowego. Uchylanie się i wykręcanie sprawy nie pomoże!

Jednakże najlepszym sprawdzeniem wspomnianych i wszelkich podobnych argumentów jest zbadanie, jaki jest stosunek do tej kwestji różnych klas społeczeństwa. Dla marksisty sprawdzanie takie jest obowiązkiem. Należy brać za punkt wyjścia stan obiektywny, stosunek wzajemny klas do danego punktu. Nie robiąc tego, Róża Luksemburg wpada właśnie w ów grzech metafizyczności, abstrakcyjności, ogólników, komunalów i t.p., o co napróżno usiłuje oskarżyć swoich przeciwników.

Mowa jest o programie marksistów Rosji, czyli marksistów wszystkich narodowości Rosji. Czy nie należy rzucić okiem na stanowisko klas *panujących* Rosji?

Stanowisko «biurokracji» (przepraszamy za wyrażenie nieścisłe¹ i obszarników feodalnych typu zjednoczonej szlachty jest ogólnie znane. Bezwzględne negowanie, zarówno równouprawnienia narodowości, jak i prawa do samookreślenia. Stare wzięte z czasów prawa pańszczyźnianego hasło: «absolutyzm,

¹ Ścisłe «caratu» — nie można było powiedzieć ze względów cenzuralnych. Artykuł był drukowany w piśmie legalnem. Red.

prawosławie, ludowość», przyczem przez ludowość rozumie się tylko wielkorosyjską. Nawet ukraińcy ogłaszani są za «inorodców», nawet ich język ojczysty jest prześladowany.

Spojrzyjmy na burżuazję rosyjską, «powołaną» do udziału — bardzo skromnego wprawdzie, ale bądź co bądź udziału we władzy, w systemie ustawodawstwa i administracji «3 czerwca». Że październikowcy idą faktycznie za prawicowcami w tej kwestji — co do tego nie warto, rzecz prosta, tracić słów. Niestety, niektórzy marksiści o wiele mniej zwracają uwagi na stanowisko liberalnej burżuazji wielkorosyjskiej — postępowców i kadetów. A tymczasem kto nie zanalizuje tego stanowiska i nie wmyśli się w nie, ten nieuchronnie wpadnie w grzech abstrakcyjności i gołosłowności przy omawianiu prawa narodów do samookreślenia.

W roku zeszłym polemika «Prawdy» z «Rieczą» zmusiła ten główny organ partji kadetów, tak wyćwiczony w dyplomatycznym wykręcaniu się od wyraźnej odpowiedzi, na «nieprzyjemne» pytania, do poczynienia pewnych cennych wyznań. Cała wielka dyskusja rozgorzała z powodu wszechukraińskiego zjazdu studenckiego we Lwowie latem 1913 roku. Przysięgły «znawca spraw ukraińskich», czyli ukraiński współpracownik «Rieczy», pan Mohylański, zamieścił artykuł, w którym obsypał najbardziej wyszukaniem wymyślaniami («majaczenie», «awanturniczość» itp.) ideę separacji (oddzielenia) Ukrainy, ideę, o którą walczył nacjonalista Doncow; i którą wspomniany zjazd zaaprobował.

Pismo «Robocząja Prawda», nie solidaryzując się bynajmniej z panem Doncowem i stwierdziwszy wyraźnie, że jest on nacjonal-socjalistą, że nie zgadza się z nim wielu marksistów ukraińskich, oświadcza jednakże, że *ton* «Rieczy», a właściwiej *zasadnicze ujęcie kwestji* w «Rieczy» jest najzupełniej nieprzyzwoite, niedopuszczalne dla demokratów; wielkorosyjskich, lub tych, którzy chcą uchodzić za demokratów. Niech «Riecz» wprost zwalcza p. p. Doncowów, ale *zasadniczo* niedopuszczalne jest, aby wielkorosyjski organ niby demokracji zapominał o *wolności* oderwania się, o *prawie* do oderwania się.

W kilka miesięcy potem pan Mohylański w Nr. 331 «Rieczy» wystąpił z objaśnieniami, dowiedziawszy się z lwowskiego pisma ukraińskiego, «Szlachy», o replice pana Doncowa, który zaznaczył, między innymi, że szowinistyczną napaść «Rieczy» «napiętnowała jedynie rosyjska prasa socjaldemokratyczna». «Wyjaśnienia» p. Mohylańskiego polegały na trzykrotnem powtórzeniu: «krytyka recept p. Doncowa» «nie ma nic wspólnego z negowaniem prawa narodów do samookreślenia».

«Należy stwierdzić — pisał p. Mohylański — że i «prawo narodów do samookreślenia» nie jest żadnym fetyszem (słuchajcie!!) nie dopuszczającym krytyki: niezdrowe warunki życia narodu wywołać mogą niezdrowe tendencje w dziedzinie samookreślenia narodowego i ujawnienie tych tendencji nie oznacza jeszcze, bynajmniej, negowania prawa narodów do samookreślenia».

Jak widzicie, frazesy liberała na temat «fetysza» były najzupełniej w duchu frazesów Róży Luksemburg. Było oczywiste, że p. Mohylański chciał wykręcić się od wyraźnej odpowiedzi na pytanie, czy uznaje on, czy też nie uznaje prawa do politycznego samookreślenia, t. j. do oderwania się?

I «Proletarskaja Prawda» (Nr.4 z 11 grudnia 1913 r.) wręcz postawiła to pytanie p. Mohylańskiemu i *partji kadetów*.

«Riecz» zamieściła wówczas (Nr. 340) oświadczenie nie podpisane, a więc oficjalnie redakcyjne, odpowiadające na to pytanie. Odpowiedź ta sprowadzała się do trzech punktów:

1/. W §11 programu partji kadetów mówi się wyraźnie, ściśle i jasno o «prawie do swobodnego samookreślenia *kulturalnego*» narodów.

2/. «Proletarskaja Prawda» — według zapewnień «Rieczy» — «beznadziejnie płacze» samookreślenie z separatyzmem, oderwaniem tego czy innego narodu.

3/. *W rzeczywistości kadeci nigdy nie podejmowali się obronę prawa «do oderwania narodów» od państwa rosyjskiego»* (patrz artykuł «Nacjonal-liberalizm a prawo narodów do samookreślenia» w «Prolet. Prawdzie» Nr. 12 z 20 grudnia 1913 r.).

Zwróćmy uwagę przede wszystkim na punkt drugi oświadczenia «Rieczy». Jak namacalnie wykazuje on panom Siemkowskim, Libmanom, Jurkiewiczom i innym oportunistom, że ich wrzaski i gadania co do rzekomej «niejasności» albo «nieokreśloności sensu» samookreślenia stanowią w *rzeczywistości*, czyli według obiektywnego ustosunkowania klas i walki klasowej w Rosji, *najzwyczajniejsze powtórzenie* słów burżuazji liberalno-monarchistycznej!

Gdy «Proletarskaja Prawda» postawiła oświeconym panom «konstytucjonalistom-demokratom» z «Rieczy» trzy pytania: 1/ czy przeczą oni, że w całej historii demokracji międzynarodowej, zwłaszcza od połowy XIX stulecia przez samookreślenie narodów rozumiane jest właśnie samookreślenie polityczne, prawo do utworzenia samodzielnego państwa narodowego? 2/ czy przeczą oni, że znana uchwała międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Londynie w 1896 r. ma to samo znaczenie i 3/ że Plechanow, który już w 1902 roku pisał o samookreś-

leniu, rozumiał przez nie właśnie samookreślenie polityczne? Gdy «Proletarskaja Prawda» postawiła te trzy pytania, panowie kadeci zamilkli!

Nie odpowiedzieli ani słowa, bo nie mieli co odpowiedzieć. Milcząc musieli przyznać, że «Proletarskaja Prawda» ma bezwzględną słuszość.

Wrzaski liberalów na temat niejasności pojęcia «samookreślenia», na temat «beznadziejnego poplątania» u socjaldemokratów tego pojęcia z separatyzmem, nie są niczem innym, jak dążeniem do zagmatwania kwestji, wykręcenia się od uznania zasady powszechnie przez demokrację uznanej. Gdyby panowie Siemkowscy, Jurkiewiczze i Libmanowie nie byli takimi nieukami, wstydziliby się występować przed robotnikami w duchu *liberalnym*.

Idźmy jednak dalej. «Proletarskaja Prawda» zmusiła «Riecz» do przyznania, że słowa o «kulturalnem» samookreśleniu mają w programie kadetów właśnie znaczenie *negowania samookreślenia politycznego*.

«Rzeczywiście, kadeci nigdy nie podejmowali się obrony prawa narodów do «oderwania się» od państwa rosyjskiego» — te słowa «Rieczy» «Proletarskaja Prawda» nie napróżno polecała pismom «Nowoje Wremja» i «Ziemszczyna» jako wzór lojalności naszych kadetów. «Nowoje Wremja», jednak, w №13563, nie omijając oczywiście sposobności, by przypomnieć «żyda» i nagadać wszelkich złośliwości pod adresem kadetów, oświadczyło:

«Co dla esdeków stanowi aksjomat mądrości politycznej (t. zn. uznanie prawa narodów do samookreślenia, do oderwania się), to w dzisiejszych czasach, nawet w środowisku kadeckim zaczyna wywoływać różnicę zdań».

Kadeci stanęli zasadniczo na zupełnie tem samym stanowisku, co «Nowoje Wremja», oświadczywszy, że «nigdy nie podejmowali się obrony prawa narodów do oderwania się od państwa rosyjskiego». W tem właśnie kryje się jedna z podstaw *nacjonal-liberalizmu* kadetów, ich bliskości do Puryszkiewiczów, ich ideowo-politycznej i praktycznie-politycznej zależności od ostatnich. «Panowie kadeci uczyli się historii — pisała «Proletarskaja Prawda» — i wiedzą doskonale, do jakich, wyrażając się łagodnie, czynów «typu pogromowego» doprowadzało nieraz w praktyce stosowanie odwiecznego prawa Puryszkiewiczów «taszcziť i nie puszczat'». ¹ Znając doskonale feodalne źródło i

¹ «Ciągnąć i nie puszczat'» — tak sformułował funkcje policjanta carskiego w jednym ze swych opowiadań satyrycznych znany pisarz rosyjski — Gleb Uspieński. — Red.

charakter wszechwładzy Puryszkiewiczów, kadeci, pomimo tego, stają całkowicie *na gruncie* stosunków i granic przez tę właśnie klasę stworzonych. Wiedząc doskonale, jak wiele jest nieeuropejskiego, antyeuropejskiego (powiedzielibyśmy: azjatyckiego, gdyby to nie brzmiało jak niezasłużone lekceważenie pod adresem japończyków i chińczyków) w stosunkach i granicach, stworzonych lub określonych przez tę klasę, panowie kadeci uznają je jednak za kres nie do przekroczenia.

To właśnie jest przystosowywanie się do Puryszkiewiczów, niewolnicze płaszczenie się przed nimi, obawa zachwiania ich stanowiska, obrona ich przed ruchem ludowym, przed demokracją. «Oznacza to faktycznie — pisała «Proletarskaja Prawda» — przystosowanie się do interesów obszarnictwa i najgorszych nacjonalistycznych przesądów narodu panującego, zamiast systematycznej walki z temi przesądami».

Jako ludzie obznajomieni z historją i roszcący pretensję do demokratyzmu, kadeci nie próbują nawet twierdzić, że ruch demokratyczny, który cechuje w obecnej dobie i Europę Wschodnią i Azję, ruch, który dąży do przerobienia jednej i drugiej na wzór cywilizowanych kapitalistycznych krajów, — że ruch ten musi koniecznie zostawić nietknięte granice, ustalone przez epokę feudalną, epokę wszechwładzy Puryszkiewiczów i upośledzenia szerokich mas burżuazji i drobnomieszczaństwa.

Że kwestja, podjęta przez polemikę «Prawdy» z «Rieczą», nie była bynajmniej tylko kwestją literacką, że tyczyła rzeczywiście najbardziej palących zagadnień politycznych dnia dzisiejszego, tego dowiodła, między innymi, ostatnia konferencja partji kadetów z 23 — 25 marca 1914 r. W oficjalnem sprawozdaniu «Rieczy» (Nr. 83 z 26 marca 1914 r.) o tej konferencji czytamy:

«Zagadnienia narodowe były omawiane także szczególnie gorąco. Delegaci kijowscy, do których przyłączyli się N. W. Niekrasow i A. M. Kolubiakin, wskazywali, że kwestja narodowa jest dojrzewającym poważnym czynnikiem, któremu należy wyjść na spotkanie w sposób dużo bardziej zdecydowany, niż dotychczas. F. F. Kokoszkin wskazał jednakże (jest to to samo «jednakże», które odpowiada szchedrinowskiemu «ale» — «nie rosną uszy powyżej czoła, ale rosną»), «że zarówno program, jak i dotychczasowe doświadczenie polityczne nakazują bardzo ostrożne obchodzenie się z «rozciągłemi formułami «politycznego samookreślenia narodów»».

Te w najwyższym stopniu charakterystyczne wywody na konferencji kadeckiej zasługują na najbaczniejszą uwagę wszyst-

kich marksistów i wszystkich demokratów. (Zaznaczamy w nawiasie, że «Kijewskaja Mysl», organ najwidoczniej doskonale poinformowany i niewątpliwie dobrze oddający myśli Kokoszkina, dodaje od siebie, że specjalnie wysuwał on, naturalnie, jako ostrzeżenie pod adresem swych oponentów, groźbę «rozpadnięcia się» państwa).

Oficjalne sprawozdanie «Rieczy» napisane jest w sposób wirtuozowsko-dyplomatyczny, aby jaknajmniej unieść zasłony, aby jaknajwięcej ukryć. A mimo to w zasadniczych zarysach jasne jest, co zaszło na konferencji kadeckiej. Delegaci — liberalni burżua, obznajomieni ze stanem rzeczy na Ukrainie, oraz «lewi» kadeci postawili *właśnie* kwestję *politycznego* samookreślenia narodów. Inaczej p. Kokoszkin nie miałby powodu nawoływać do «ostrożnego obchodzenia się» z tą «formułą».

W programie kadetów, który, rzecz oczywista, znany był delegatom konferencji kadeckiej, figuruje *właśnie nie* polityczne, lecz «kulturalne» samookreślenie. Oznacza to, że p. Kokoszkin *bronił* programu *przed* delegatami Ukrainy, *przed* lewymi kadetami, *bronił* samookreślenia «kulturalnego» *przeciw* politycznemu. Jest zupełnie oczywiste, że powstając *przeciw* «politycznemu» samookreśleniu, wysuwając groźbę «rozpadnięcia się» państwa, kwalifikując formułę «samookreślenia politycznego» jako «rozciąglą» (zupełnie w duchu Róży Luksemburg) pan Kokoszkin *bronił* nacjonal-liberalizmu wielkorosyjskiego *przeciw* bardziej «lewym» lub bardziej demokratycznym żywiołom partji KD i *przeciw* burżuazji ukraińskiej.

P. Kokoszkin zwyciężył na konferencji kadeckiej, jak to wynika ze zdradzieckiego słówka «jednakże» w sprawozdaniu «Rieczy». Wielkorosyjski nacjonal-liberalizm zatryumfował wśród kadetów. Czy zwycięstwo to nie przyczyni się do wytrzeźwienia umysłów tych nierozumnych jednostek wśród marksistów Rosji, którzy również zaczęli się obawiać, wślad za kadetami, «rozciąglą formułę politycznego samookreślenia narodowości»?

Przyjrzyjmy się «jednakże» merytorycznie biegowi myśli pana Kokoszkina. Powołując się na «dotychczasowe doświadczenie polityczne» (t. zn. oczywiście doświadczenie r. 1905, gdy burżuazja wielkorosyjska złąkla się o swe przywileje narodowe i przestraszyła swym przestachem partję kadecką), wysuwając groźbę «rozpadnięcia się państwa», p. Kokoszkin wykazał znakomite zrozumienie tego, że samookreślenie polityczne nie może oznaczać niczego innego, jak tylko prawo do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa narodowego. Zachodzi więc pytanie, jak należy zapatrywać się na te obawy pana

Kokoszkin ze stanowiska demokracji wogóle i ze stanowiska proletarjackiej walki klasowej w szczególności?

Pan Kokoszkin chce przekonać nas, że uznanie prawa do oderwania się zwiększa niebezpieczeństwo «rozpadnięcia się państwa». Jest to punkt widzenia strażnika Mumriecowa z jego dewizą: «taszczyt' i nie puszczat'». Ze stanowiska demokracji wogóle jest całkiem naodwrot: uznanie prawa do oderwania się zmniejsza niebezpieczeństwo «rozpadnięcia się państwa». Pan Kokoszkin rozumuje zupełnie w duchu nacjonalistów. Na swym ostatnim zjeździe gromili oni ukraińców «mazepistów». Ruch ukraiński — wołał pan Sawienko i S-ka — zagraża osłabieniem związku Ukrainy z Rosją, albowiem Austrja swą polityką ukraińską wzmacnia związek ukraińców z Austrją!! Pozostawało rzeczą niezrozumiałą, dlaczego to Rosja nie może spróbować «wzmocnić» związku ukraińców z Rosją *tą samą metodą, którą* panowie Sawienkowie poczytują za grzech Austrji, to jest przez danie ukraińcom wolności języka ojczystego, samorządu, sejmu autonomicznego i tp?

Sposoby rozumowania panów Sawienków i Kokoszkinów są zupełnie jednorodne i jednakowo śmieszne i nedorzeczne ze stanowiska czysto logicznego. Czyż nie jest jasne, że im więcej wolności posiadać będzie narodowość ukraińska, w tym czy innym kraju, tem trwalszy będzie związek tej narodowości z danym krajem? Zdaje się, że niepodobna występować przeciwko tej elementarnej prawdzie, jeżeli się nie zrywa ostatecznie z wszelkimi przesłankami demokratyzmu. A czyż może być dla narodowości, jako takiej, większa wolność, niż wolność oderwania się, wolność utworzenia samodzielnego państwa narodowego?

Aby wyjaśnić jeszcze bardziej tę gmatwaną przez liberałów (i przez tych, którzy z powodu swej naiwności klepią za nimi) kwestję, przytoczymy najprostszy przykład. Weźmy sprawę rozwodu. Róża Luksemburg pisze w swym artykule, że scentralizowane państwo demokratyczne, godząc się zupełnie z autonomją swych poszczególnych części, powinno przekazać kompetencji parlamentu centralnego wszystkie ważniejsze dziedziny ustawodawstwa, m. in. prawodawstwo rozwodowe. Ta troska o zapewnienie wolności rozwodu przez centralne władze państwa demokratycznego jest najzupełniej zrozumiała. Reakcyjniści są przeciw wolności rozwodu, nawołując do «ostrożnego obchodzenia się» z nią i wołając, że oznacza ona «rozpadnięcie się rodziny». Demokracja zaś sądzi, że reakcyjniści uprawiają tu obłudę, broniąc w rzeczywistości wszechwładzy policji i biurokracji, przywilejów jednej płci i najgorszego u-

ciemieżenia kobiety; — że faktycznie wolność rozvodu oznacza nie «rozpadnięcie się» związków rodzinnych, lecz przeciwnie utrwalenie ich na jedynie możliwych i trwałych w społeczeństwie cywilizowanym podstawach demokratycznych.

Oskarżenie stronników wolności samookreślenia, czyli wolności oderwania się, o popieranie separatyzmu, jest takim samem bzdurstwem i taką samą obłudą, co oskarżenie stronników wolności rozvodu o zachęcanie do burzenia związków rodzinnych. Podobnie, jak w społeczeństwie burżuazyjnym przeciw wolności rozwodów występują obrońcy przywilejów i sprzedajności, na których zbudowane jest małżeństwo burżuazyjne, tak w państwie kapitalistycznym negowanie wolności samookreślenia, t. j. wolności oderwania się narodów, oznacza jedynie obronę przywilejów; narodu panującego i policyjnych metod administracji na szkodę demokratycznych.

Jest rzeczą niewątpliwą, że politykierstwo, które rodzą wszystkie stosunki społeczeństwa kapitalistycznego, wywołuje nie raz nader lekkomyślną, a nawet poprostu niedorzeczną gadaninę parlamentarzystów albo publicystów na temat oderwania się tego czy innego narodu. Ale tylko reakcyoniści mogą dawać się zastraszyć (albo udawać, że są zastraszeni) tego rodzaju gadaniną. Kto stoi na stanowisku demokracji, czyli rozstrzygania spraw państwowych przez masę ludności, ten wie doskonale, że od gadaniny politykierów do decyzji mas jest «olbrzymi dystans». Masy ludności rozumieją znakomicie, na podstawie codziennego doświadczenia, znaczenie więzi geograficznych i ekonomicznych, przewagę wielkiego rynku i wielkiego państwa, i na oderwanie się zdecydują się tylko wtedy, gdy ucisk narodowy i tarcia narodowe czynią spóżyłcie zupełnie nie do zniesienia, hamują wszystkie i wszelkie stosunki gospodarcze. A w takim wypadku interesy rozwoju kapitalistycznego i wolności walki klasowej będą właśnie po stronie odrywającego się narodu.

Tak więc, z jakiegokolwiek strony przystąpimy do rozumowań pana Kokozkina, okazują się one szczytem nonsensu i drwinami z zasad demokracji. Ale pewna logika w tych rozumowaniach istnieje, jest to logika interesów klasowych burżuazji wielkorosyjskiej. Pan Kokozkin, jak i większość partji KD, jest lokajem kabzy tej burżuazji. Broni on jej przywilejów wogóle, jej przywilejów państwowych w szczególności, broni ich wraz z Puryszkiewiczem, w jednym szeregu z nim, z tą tylko różnicą, że Puryszkiewicz więcej wierzy w pałkę pańszczyźnianą, a Kokozkin i S-ka widzą, że pałka ta jest mocno nadłamana przez rok 1905, i więcej mają zaufania do burżua-

zyjnych środków oszukiwania mas, np. do straszenia drobno-
mieszczan i chłopów widmem «rozpadnięcia się państwa», do
okłamywania ich frazesami ołączeniu «wolności ludowej»
z tradycyjnymi ostojami historycznymi i td.

Realne znaczenie klasowe wrogięgo stanowiska liberałów
względem zasady politycznego samookreślenia narodów jest
jedno i tylko jedno: nacjonal-liberalizm, obrona przywilejów
klasowych wielkorosyjskiej burżuazji. I oportuniści rosyjscy w
szeregach marksistów, oportuniści, którzy właśnie teraz, w
epoce systemu 3 czerwca, zmobilizowali się przeciw prawu nar-
odów do samookreślenia, wszyscy ci: likwidator Siemkowski,
bundowiec Libman, ukraiński drobnomieszczanin Jurkiewicz, —
w rzeczywistości wloką się poprostu w ogonie nacjonal-libera-
lizmu, demoralizują klasę robotniczą poglądami nacjonal-
liberalnemi.

Interesy klasy robotniczej i jej walki przeciwko kapitaliz-
mowi wymagają całkowitej solidarności i najściślejszej jed-
ności robotników wszystkich narodów, wymagają przeciwsta-
wienia się nacjonalistycznej polityce burżuazji wszelkiej naro-
dowości. Dlatego też zbroczeniem od zadań polityki proletar-
jackiej i podporządkowaniem robotników polityce burżuazyj-
nej byłoby zarówno negowanie przez socjaldemokratów prawa
do samookreślenia, czyli do oderwania się narodów uciśnio-
nych jak i popieranie przez socjaldemokratów wszystkich żą-
dań narodowych burżuazji uciśnionych narodów. Robotnikowi
najemnemu jest wszystko jedno, czy w wyzyskiwaniu go bur-
żuazja wielkorosyjska będzie miała przewagę nad burżuazją
innych narodów, czy polska nad żydowską i td. Robotnik na-
jemny, który świadom jest interesów swojej klasy, zachowuje
obojętność wobec przywilejów państwowych kapitalistów wiel-
korosyjskich i obietniczek kapitalistów polskich lub ukraińskich,
że raj zapanuje na ziemi, gdy oni posiadać będą przywileje
państwowe. Rozwój kapitalizmu posuwa się i będzie posuwać
się naprzód tak czy inaczej i w jednym państwie i w
poszczególnych państwach narodowych.

Tak czy owak robotnik najemny pozostanie przedmiotem
wyzysku, a skuteczna walka przeciwko temu wyzyskowi wyma-
ga wyzwolenia proletariatu z pęt nacjonalizmu, zupełnej, że
tak powiemy, neutralności proletariatu w walce burżuazji róż-
nych narodów o pierwszeństwo. Najmniejsze nawet poparcie
przez proletariatu jakiegokolwiek narodu przywilejów «własnej»
narodowej burżuazji wywoła nieuchronnie nieufność proletariatu
innego narodu, osłabi międzynarodową solidarność klasową ro-
botników, rozbije ich, ku radości burżuazji. A negowanie prawa

do samookreślenia, czyli do oderwania się, oznacza w praktyce, siłą rzeczy, poparcie przywilejów narodu panującego.

Jeszcze namacalniej możemy przekonać się o tem, jeżeli weźmiemy konkretny przykład oddzielenia się Norwegji od Szwecji.

VI. ODDZIELENIE SIĘ NORWEGJI OD SZWECJI

Róża Luksemburg bierze ten właśnie przykład i rozumuje przy tej okazji w sposób następujący:

«Wreszcie ostatnie zajście z historii federacyjnych stosunków, oddzielenie Norwegji od Szwecji, podchwyczone swego czasu skwapliwie przez polską prasę socjalpatriotyczną (patrz krakowski «Naprzód»), jako radosny objaw siły i postępowości dążeń do wyodrębnienia się państw, niebawem zmieniło się w nowy uderzający dowód, że federalizm i wynikające z niego wyodrębnienie państwowe bynajmniej nie jest wyrazem postępu ani demokracji. Po tak zwanej «rewolucji» norweskiej, która polegała na zde-tronizowaniu i wydaleniu z Norwegji króla szwedzkiego, norwegczycy najspokojniej obrali sobie innego króla, odrzuciwszy nawet formalnie w głosowaniu ludowym projekt zaprowadzenia republiki. To, co powierzchowni wielbiciele wszelkich ruchów narodowych i wszelkich pozorów niepodległości okrzyczeli jako «rewolucję», było prostym objawem chłopskiego i drobnomieszczańskiego partykularyzmu, chęcią posiadania za własne pieniądze «własnego» króla, zamiast narzuconego przez arystokrację szwedzką, a więc ruchem nic a nic z rewolucyjnością nie mającym wspólnego. Zarazem te dzieje rozpadnięcia się unji szwedzko-norweskiej wykazały znowu, jak dalece i tu federacja dotychczasowa była wyrazem czysto dynastycznych interesów, a więc formą monarchizmu i reakcji» (Przeg. Socjaldemokratyczny).

Oto dosłownie wszystko, co mówi Róża Luksemburg w danej sprawie. I wyznać trzeba, że trudno byłoby dobitniej ujawnić bezradność swego stanowiska, niż zrobiła to Róża Luksemburg na danym przykładzie.

Zagadnienie polegało i polega na tem, czy w państwie wielonarodowym niezbędny jest socjaldemokracji program, uznający prawo do samookreślenia, czyli oderwania się.

Co mówi w tej sprawie przytoczony przez samą Różę Luksemburg przykład Norwegji?

Autorka nasza wije się i wykręca, dowcipkuje i wymyśla «Naprzodowi», ale na pytanie nie odpowiada! Róża Luksemburg mówi, o czym tylko chcecie, *by nie powiedziec ani słowa* co do istoty kwestji!!

Nie ulega wątpliwości, że drobnomieszczanie norwescy, którzy chcieli mieć za swoje pieniądze własnego króla i którzy obalili w głosowaniu ludowym projekt zaprowadzenia republiki, wykazali bardzo brzydkie cechy mieszczańskie. Nie ulega wątpliwości, że «Naprzód», skoro tego nie zauważył, wykazał równie brzydkie i równie mieszczańskie cechy.

Ale cóż to ma do rzeczy?

Przecież mowa była o prawie narodów do samookreślenia i o stosunku socjalistycznego proletariatu do tego prawa. Dlaczego Róża Luksemburg nie odpowiada na pytanie, lecz kręci się i wierci dookoła?

Powiadają, że dla myszy niema zwierza silniejszego nad kota. Dla Róży Luksemburg niema silniejszego zwierza nad «fraka». «Frakami» zwą gwarowo «Polską Partję Socjalistyczną», tak zwaną «Frację Rewolucyjną», a gazetka krakowska «Naprzód» podziela poglądy tej «Fracji». Walka Róży Luksemburg z nacjonalizmem tej «Fracji» tak dalece zaślepia naszą autorkę, że z horyzontu jej znika wszystko poza «Naprzodem».

Jeśli «Naprzód» powiada: «tak», Róża Luksemburg uważa za swój święty obowiązek natychmiast oświadczyć: «nie», zupełnie nie myśląc, że w ten sposób wykazuje nie swą niezależność od «Naprzodu», lecz właśnie naodwrot zabawną zależność od «fraków», niezdolność do spojrzenia na rzeczy ze stanowiska nieco głębszego i szerszego, niż stanowisko kurnika krakowskiego. «Naprzód» jest, rozumie się, bardzo kiepskim i wcale nie marksistowskim organem, ale to nie powinno nam przeszkadzać w merytorycznym zanalizowaniu przykładu Norwegji, skorośmy go już wzięli.

Aby zanalizować przykład ten po marksistowsku, powinniśmy zatrzymać się nie nad złemi cechami okropnie strasznych «fraków», lecz, po pierwsze, nad konkretnymi właściwościami historycznymi oddzielenia się Norwegji od Szwecji, a po drugie, nad tem, jakie były zadania *proletariatu* obu krajów wobec tego oddzielenia się.

Norwegję łączą ze Szwecją węzły geograficzne, ekonomiczne i językowe nie mniej ścisłe, niż węzły wielu niewielkorosyjskich narodów słowiańskich z wielkorosami. Ale sojusz Norwegji ze Szwecją był niedobrowolny, tak, że o «federacji» Róża Luksemburg mówi zgoła niepotrzebnie, dlatego pro prostu, że nie wie, co powiedzieć. Norwegję *oddali* Szwecji monarchowie

w czasie wojen napoleońskich, wbrew woli norwegów, i szwedi musieli wprowadzić wojska swe do Norwegii, by ją sobie podporządkować.

W ciągu długich dziesięcioleci, które nastąpiły potem, mimo nader szerokiej autonomji, z której korzystała Norwegia (własny sejm i t.d.), tarcia między Norwegią a Szwecją istniały bez przerwy i norwegowie dążyli wszelkimi siłami do zrzucenia z siebie jarzma arystokracji szwedzkiej. Wreszcie zrzucili je w sierpniu 1905 roku: sejm norweski uchwalił, że król szwedzki przestał być królem norweskim, a przeprowadzone następnie referendum, głosowanie ludu norweskiego, dało przytłaczającą większość głosów (około 200 tys. przeciwko paruset) na rzecz całkowitego oddzielenia od Szwecji. Szwedzi, po pewnych waha- niach, pogodzili się z faktem oddzielenia.

Przykład ten wskazuje nam, na jakim gruncie możliwe są i zdarzają się wypadki oddzielenia narodów we współczesnych stosunkach ekonomicznych i politycznych i jaką *formę* przybiera czasem oddzielenie się w warunkach wolności politycznej i demokracji.

Żaden socjaldemokrata, jeżeli nie zdecyduje się uznać za obojętną dla siebie kwestję wolności politycznej i demokracji (a w takim razie, rozumie się, przestałby być socjaldemokratą) nie zdoła zaprzeczyć, że przykład ten, *faktycznie* udowadnia, że uświadomieni robotnicy *obowiązani* są do systematycznego propagowania i przygotowywania tego, by możliwe starcia z powodu oddzielenia narodów rozstrzygane były *jedynie tak*, jak rozstrzygnięte zostały w r. 1905 między Norwegią a Szwecją, nie zaś na modłę «rosyjską». To właśnie znajduje wyraz w postu- lacie programowym uznania prawa narodów do samookreślenia. I Róży Luksemburg wypadło wykręcać się od stwierdzenia nie- przyjemnego dla jej teorii faktu zapomocą groźnych ataków na kołtuństwo mieszczan norweskich i na «Naprzód» krakow- ski, albowiem rozumiała ona doskonale, jak dalece *bezpowrot- nie obala* ten fakt historyczny jej frazesy, jakoby prawo do sa- mookreślenia narodów było «utopją», jakoby równało się ono prawu «jedzenia na złotych talerzach» i t.p. Takie frazesy wyra- żają jedynie pełną ubożuchnego zadowolenia z siebie, oportu- nistyczną wiarę w niezmiennosć istniejącego stosunku sił między narodowościami Europy Wschodniej. Idźmy dalej. W kwestji sa- mookreślenia narodów, jak w każdej innej kwestji, nas interesuje przede wszystkim i nadewszystko samookreślenie proletariatu wewnątrz narodów. Róża Luksemburg skromnie ominęła i to za- gadnienie, czując, jak nieprzyjemna jest dla jej teorii analiza tego zagadnienia na wziętym przez nią przykładzie Norwegii.

Jakie było i powinno być stanowisko proletariatu norweskiego i szwedzkiego w konflikcie z powodu oderwania się? ¹. Świadomi robotnicy Norwegii głosowaliby po oderwaniu się, rozumie się, za republiką i jeśli byli socjaliści, którzy głosowali inaczej, to dowodzi tylko, jak wiele nieraz tępego mieszczańskiego oportunistycznego jest w socjalizmie europejskim. Co do tego nie może być dwóch zdań i poruszamy punkt ten tylko dlatego, że Róża Luksemburg usiłuje przesłonić istotę sprawy rozmowami *nie na temat*. W sprawie oddzielenia się nie wiemy, czy socjalistyczny program norweski zobowiązywał socjaldemokratów norweskich do jednolitego określonego stanowiska. Przypuśćmy, że nie, że socjaliści norwescy pozostawili kwestję otwartą, w jakiej mierze wystarczająca była dla swobody walki klasowej autonomia Norwegii i w jakiej mierze wieczne tarcia i konflikty z arystokracją szwedzką hamowały swobodę życia gospodarczego. Ale, że proletariatu norweski powinien był wystąpić przeciw tej arystokracji w obronie norweskiej demokracji chłopskiej (przy całej mieszczańskiej ograniczoności tej demokracji), to rzecz niewątpliwa.

A proletariatu szwedzki? Wiadomo, że obszarnicy szwedzcy, wspomagani przez szwedzkich klechów, głosili wojnę przeciw Norwegii, ponieważ Norwegia jest o wiele słabsza, niż Szwecja, ponieważ już odczuwała na sobie najazd szwedzki, ponieważ arystokracja szwedzka ma bardzo wielką wagę w swoim kraju, to propaganda ta była groźbą bardzo poważną. Można ręczyć, że Kokoszkinowie szwedzcy długo i gorliwie demoralizowali masy szwedzkie wezwaniem do «ostrożnego obchodzenia się» z «rozciągłymi formułami politycznego samookreślenia narodów», malowaniem niebezpieczeństw «rozpadnięcia się państwa» i zapewnieniami, że «wolność ludu» da się pogodzić z tradycjami arystokracji szwedzkiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że socjaldemokracja szwedzka zdradziła by sprawę socjalizmu i sprawę demokracji, gdyby nie walczyła ze wszystkich sił zarówno z obszarniczą jak i z «kokoszkinowską» ideologią i polityką, gdyby nie broniła *nietylko* zasady równouprawnienia narodów wogóle (uznawanej i przez Kokoszkinów), ale i prawa narodów do samookreślenia, swobody oddzielenia się Norwegii.

¹ Jeżeli większość narodu norweskiego opowiedziała się za monarchją, a proletariatu za republiką, to przed proletariatem norweskim, mówiąc ogólnie, otwierały się dwie drogi: bądź rewolucja, jeżeli warunki potemu dojrzały, bądź poddanie się większości i długa praca propagandystyczna i agitacyjna.

Ścisły sojusz robotników norweskich i szwedzkich, ich zupełna i godna towarzyszy solidarność klasowa zyskiwały na tem uznaniu przez robotników szwedzkich prawa norwegów do oddzielenia się. Albowiem robotnicy norwescy przekonywali się, że robotnicy szwedzcy nie są zarażeni nacjonalizmem szwedzkim, że braterstwo z proletarjuszami norweskimi stawiają wyżej, niż przywileje burżuazji i arystokracji szwedzkiej. Zburzenie związku, narzuconego Norwegji przez monarchów europejskich i arystokratów szwedzkich, wzmocniło związek pomiędzy robotnikami norweskimi i szwedzkimi. Robotnicy szwedzcy dowiedli, że poprzez wszelkie perypetje polityki burżuazyjnej — zupełnie możliwe jest na gruncie stosunków burżuazyjnych odrodzenie dokonanego przemocą podboju norwegów przez szwedów! — potrafią oni utrzymać i obronić całkowite równouprawienie i solidarność klasową robotników obu narodów w walce zarówno przeciw burżuazji szwedzkiej, jak i przeciw norweskiej.

Widać stąd, między innemi, jak bezpodstawne i poprostu nawet niepoważne są czynione nieraz przez «fraków» próby «wyzyskania» w walce przeciw SDKPiL różnicy zdań między nami i Różą Luksemburg. «Fracj» nie są partją proletarjacką, socjalistyczną, lecz partją drobnomieszczańską, nacjonalistyczną, czemś w rodzaju polskich socjalistów-rewolucjonistów. O żadnej jedności socjaldemokratów Rosji z tą partją nigdy nie było i nie mogło być mowy. I odwrotnie, żaden socjaldemokrata Rosji nigdy nie «żałował» zbliżenia się i połączenia z socjaldemokratami polskimi. Socjaldemokracja polska ma olbrzymią historyczną zasługę utworzenia pierwszej prawdziwie marksistowskiej, prawdziwie proletarjackiej partji w Polsce, nawskroś przesiąkniętej dążeniami i zapędami nacjonalistycznymi. Ale ta zasługa socjaldemokratów Polski jest ich zasługą nie dzięki temu, że Róża Luksemburg nagadała głupstw przeciwko § 9 rosyjskiego programu marksistowskiego, lecz wbrew tej smutnej okoliczności.

Dla socjaldemokratów polskich «prawo do samookreślenia» nie ma oczywiście tak wielkiego znaczenia jak dla rosyjskich. Zrozumiałe jest zupełnie, że walka z nacjonalistycznie zaślepieniem drobnomieszczaństwem Polski zmusiła socjaldemokratów polskich do «przecignięcia struny» ze szczególną (czasem może odrobinę nadmierną) gorliwością. Żaden marksista rosyjski nigdy nawet nie myślał poczytywać za winę socjaldemokratom polskim, że są przeciwko oderwaniu Polski. Błąd robią ci socjaldemokraci dopiero wtedy, gdy próbują — na wzór Róży Luksemburg — negocjować konieczność uznania prawa do samookreślenia w programie marksistów Rosji.

Oznacza to, w gruncie rzeczy, przenoszenie stosunków, zrozumiałych ze stanowiska horyzontu krakowskiego, na skalę wszystkich ludów i narodów Rosji, w ich liczbie i wielkorosów. Jest to stanowisko «polskiego nacjonalizmu» na opak, ale nie stanowisko ogólno-rosyjskiej, ani międzynarodowej socjaldemokracji.

Albowiem międzynarodowa socjaldemokracja stoi właśnie na stanowisku uznania prawa narodów do samookreślenia. Do tego punktu przechodzimy właśnie obecnie.

VII. UCHWAŁA LONDYŃSKIEGO KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO roku 1896

Uchwała ta głosi:

«Kongres oświadcza, że stoi na stanowisku całkowitego prawa do samookreślenia (Selbstbestimmungsrecht) wszystkich narodów i wyraża swe współczucie robotnikom każdego kraju, cierpiącego w chwili obecnej pod jarzmem absolutyzmu militarne go, narodowego lub innego; kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów do wstępowania w szeregi uświadomionych klasowo (Klassenbewüste) robotników całego świata, aby wraz z nimi walczyć o obalenie międzynarodowego kapitalizmu i o urzeczywistnienie celów międzynarodowej socjaldemokracji¹.

Jak już wskazywaliśmy, oportuniści nasi, panowie Siemkowski, Libman, Jurkiewicz poprostu nic nie wiedzą o tej uchwale. Ale Róża Luksemburg wie o niej i przytacza całkowity jej tekst, w którym znajduje się to samo wyrażenie, co i w naszym programie: «samookreślenie».

Spytać więc należy, jak usuwa Róża Luksemburg tę przeszkodę, która leży na drodze jej «oryginalnej» teorii?

O, najprościej w świecie: ... punkt ciężkości leży tu w drugiej części rezolucji... jej deklaracyjny charakter... tylko przez nieporozumienie można się na nią powoływać!!

Bezradność i zmieszanie naszej autorki jest poprostu zdumiewające. Zwykle tylko oportuniści podkreślają deklaracyjny charakter konsekwentnych demokratycznych i socjalistycznych punktów programowych, tchórzliwie uchylając się od bezpośred-

¹ Patrz oficjalne sprawozdanie niemieckie z Kongresu Londyńskiego: «Verhandlungen und Beschlüsse des internationalen sozialistischen Arbeiter und Gewerkschaft-Kongresses zu London, vom 27. Juli bis 1. August 1896», Berlin 1897, str. 18. Istnieje broszura rosyjska z uchwałami kongresów międzynarodowych, w której zamiast «samookreślenie» przetłumaczono niewłaściwie: «autonomja».

niej polemiki przeciw nim. Widać, że niedarmo tym razem Róża Luksemburg znalazła się w smutnej kompanji panów Siemkowskich, Libmanów i Jurkiewiczów. Róża Luksemburg nie decyduje się wprost oświadczyć, czy uważa ona przytoczoną uchwałę za słuszną, czy błędną. Wykręca się i chowa, jakgdyby licząc na nieuważnego i nieświadomego czytelnika, który zapomina o pierwszej części uchwały, gdy doczytuje do drugiej, lub też nigdy nie słyszał o dyskusji w prasie socjalistycznej przed kongresem londyńskim.

Ale Róża Luksemburg myli się bardzo, jeśli wyobraża sobie, że zdoła wobec uświadomionych robotników Rosji tak łatwo podeptać uchwałę Międzynarodówki w tak ważnej sprawie zasadniczej, nie racząc nawet krytycznie jej zanalizować.

W dyskusji przed kongresem londyńskim — głównie na łamach pisma marksistów niemieckich «Die Neue Zeit» — wypowiedziany został punkt widzenia Róży Luksemburg i ten punkt widzenia co do istoty rzeczy poniósł porażkę na forum Międzynarodówki! Oto w czem tkwi sedno sprawy, oto co szczególnie powinien mieć na uwadze czytelnik rosyjski.

Dyskusja prowadzona była z powodu sprawy niepodległości Polski. Trzy stanowiska zostały wyłożone:

1) Stanowisko «fraków», w którym imieniu występował Haecker. Żądali oni, by Międzynarodówka uznała postulat niepodległości Polski za swój postulat programowy. Wniosek ten nie został przyjęty. Ten punkt widzenia poniósł porażkę na forum Międzynarodówki.

2) Stanowisko Róży Luksemburg: socjaliści polscy nie powinni żądać niepodległości Polski. O proklamowaniu prawa narodów do samookreślenia z tego punktu widzenia nie mogło być nawet mowy. Ten punkt widzenia również poniósł porażkę na forum Międzynarodówki.

3) Stanowisko, które najszczegółowiej rozwijał naówczas Karol Kautsky, występując przeciw Róży Luksemburg i wykazując krańcową «jednostronność» jej materializmu. Z tego punktu widzenia Międzynarodówka nie może w dobie obecnej uznawać niepodległości Polski za swój program, ale socjaliści polscy — mówił Kautsky — najzupełniej mogą wysuwać tego rodzaju żądania. Ze stanowiska socjalistów byłoby bezwarunkowo błędem ignorować zadania wyzwolenia narodowego w warunkach ucisku narodowego.

W uchwale Międzynarodówki odtworzone zostały właśnie najbardziej istotne, zasadnicze tezy tego stanowiska: z jednej strony, zupełnie wyraźne i nie dopuszczające żadnych fałszywych komentarzy uznanie dla wszystkich narodów całkowitego

prawa do samookreślenia; z drugiej strony, równie niedwuznaczne wezwanie robotników do *międzynarodowej* jedności ich walki klasowej.

Uważamy, że uchwała ta jest najzupełniej słuszna i że dla krajów Europy Wschodniej i Azji początku XX stulecia właśnie ta uchwała i właśnie w nierozłącznym związku obu swych części daje jedynie słuszną dyrektywę proletarjackiej polityki klasowej w kwestji narodowej.

Zastanówmy się nieco szczegółowiej nad trzema wymienionymi stanowiskami.

Wiadomo, że K. Marks i Fr. Engels uważali za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio-europejskiej, a tembardziej dla socjaldemokracji, czynne poparcie postulatu niepodległości Polski. Dla okresu lat 40-tych i 60-tych wieku zeszłego, okresu rewolucji burżuazyjnej Austrii i Niemiec, okresu «reformy chłopskiej» w Rosji stanowisko to było stanowiskiem najzupełniej słusznym oraz jedynie konsekwentnie-demokratycznym i proletarjackim. Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, póki w krajach tych *nie* było samodzielnych, masowych ruchów demokratycznych, póty *szlachecki* ruch wyzwolenczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędnego znaczenia ze stanowiska demokracji nietylko ogólnorosyjskiej, nietylko ogólnosłowiańskiej, lecz i ogólnoeuropejskiej¹.

Ale jeśli to stanowisko Marksa było najzupełniej słuszne dla lat 30-tych do 70-tych wieku XIX, to przestawało być słuszne w miarę zbliżania się do wieku XX. Samodzielne ruchy demokratyczne i nawet samodzielny ruch proletarjacki obudziły się w większości krajów słowiańskich i nawet w jednym z najbardziej zacofanych krajów słowiańskich, w Rosji. Polska szlachecka znikła i ustąpiła miejsca Polsce kapitalistycznej. W tych warunkach Polska nie mogła nie stracić swego *wyjątkowego* znaczenia rewolucyjnego.

¹ Byłoby bardzo ciekawą pracą historyczną zestawienie stanowiska polskiego szlachcica-powstańca z r. 1863 i stanowiska wszechrosyjskiego demokracji-rewolucjonisty — Czernyszewskiego, który również (podobnie jak Marks) potrafił ocenić znaczenie ruchu polskiego, z późnijszem znacznie stanowiskiem ukraińskiego drobnomieszczanina Dragomanowa, który wyrażał punkt widzenia chłopu, tak jeszcze dzikiego, zaspanego, przyrosłego do swej kupy nawozu, że z powodu swej usprawiedliwionej nienawiści do pana polskiego nie mógł zrozumieć znaczenia walki tych panów dla demokracji ogólnorosyjskiej (porównaj «Istoriczeskaja Polsza i Wsierosijskaja Demokratija» Dragomanowa). Dragomanow zasłużył najzupełniej na entuzjastyczne pocałunki, któremi go obdarzał później pan P. B. Struwe, naówczas już nacjonal-liberal.

Jeśli PPS («Polska Partja Socjalistyczna» — dzisiejsze «frakcja») usiłowała w r. 1896 «utrzymać» stanowisko Marksa z *innego okresu*, to oznaczało to już wyzyskanie *liter*y marksizmu przeciw *duchowi* marksizmu. Dlatego też najzupełniejszą słuszość mieli socjaldemokraci polscy, gdy wystąpili przeciw zapędom nacjonalistycznym drobnomieszczaństwa polskiego, wykazali drugorzędne znaczenie kwestji narodowej dla robotników polskich, stworzyli po raz pierwszy czysto proletarjacką partję w Polsce, proklamowali największej wagi zasadę najściślej-szego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej.

Czy to jednak znaczyło, że Międzynarodówka na początku XX stulecia mogła uznać zasadę politycznego somookreślenia narodów, ich prawa do oderwania się za zbytęcną dla Europy Wschodniej i dla Azji? Byłoby to największym nonsensem, który równałby się (teoretycznie) uznaniu, że burżuazyjno-demokratyczne przekształcenie państwa tureckiego, rosyjskiego, chińskiego zostało już zakończone; — który równałby się (praktycznie) oportunizmowi wobec absolutyzmu.

Nie, dla Europy Wschodniej i Azji, w okresie rozpoczętych rewolucyj burżuazyjno-demokratycznych, w okresie obudzenia i zaostrenia się ruchów narodowych, w okresie powstania samodzielnych partyj proletarjackich, zadanie tych partyj w dziedzinie polityki narodowej powinno być dwustronne: przyznanie wszystkim narodom prawa do samookreślenia, albowiem przeobrażenie burżuazyjno-demokratyczne nie zostało jeszcze zakończone, albowiem demokracja robotnicza konsekwentnie, na serjo i szczerze, nie na modłę liberalów, nie po kokoszkiniowski¹ broni równouprawnienia narodów — oraz najściślej-szy, nierozzerwalny związek walki klasowej proletarjuszy wszystkich narodów danego państwa, we wszystkich i wszelakich perypetjach jego dziejów, przy wszystkich i wszelakich przykrawaniach przez burżuazję granic poszczęólnych państw.

To właśnie dwustronne zadanie proletarjatu formuluje uchwała Międzynarodówki z r. 1896. Taka właśnie, w swych podstawach zasadniczych, jest uchwała narady marksistów rosyjskich z lata 1913 r. Są ludzie, którym wydaje się czemś «sprzecznem», że uchwała ta w punkcie 4, uznając prawo do samookreślenia, do oderwania się, jakgdyby «daje» maksimum nacjonalizmowi (w rzeczywistości uznanie prawa do samookreślenia *wszystkich* narodów stanowi maksimum *demokratyzmu* i minimum nacjonalizmu), — w punkcie zaś 5-tym ostrzega

¹ Kokoszkini — wybitny «kadet». Red.

robotników przed nacjonalistycznymi hasłami wszelkiej burżuazji i żąda jedności i połączenia się robotników wszystkich narodów w międzynarodowo-jednolitych organizacjach proletariackich. Ale widzieć tu «sprzeczność» mogą tylko najzupełniej płytkie umysły, niezdolne do zrozumienia np., dlaczego jedność i solidarność klasowa proletariatu szwedzkiego i norweskiego zyskały, gdy robotnicy szwedzcy obronili wolność oddzielenia się Norwegji i utworzenia przez nią samodzielnego państwa.

VIII. UTOPISTA KAROL MARKS I PRAKTYCZNA RÓŻA LUKSEMBURG

Ogłaszając niepodległość Polski za «utopję» i powtarzając to często aż do znudzenia, Róża Luksemburg woła ironicznie: dlaczegożby nie wysunąć żądania niepodległości Irlandji?

Najwidoczniej, «praktycznej» Róży Luksemburg niewiadomo, jaki był stosunek Marksa do sprawy niepodległości Irlandji. Warto zatrzymać się na tem, by dać przykład analizy konkretnego żądania niepodległości narodowej z prawdziwie marksistowskiego, a nie oportunistycznego stanowiska.

Marks miał zwyczaj, jak się wyrażał, «zaglądać w zęby» swym znajomym socjalistom dla skontrolowania ich uświadomienia i stałości przekonań. Zapoznawszy się z Łopatinem, Marks pisze do Engelsa 27 lipca 1870 r. w najwyższym stopniu pochlebną opinię o młodym socjaliście rosyjskim, ale dodaje przytem:

«... Słaby punkt: *Polska*. Co do tego punktu Łopatin mówi w zupełnie taki sam sposób, jak anglik — powiedzmy, czartysta angielski starej szkoły — o Irlandji».

Socjalistę, należącego do narodu uciskającego, Marks pyta o stosunek jego do narodu uciśnionego i odrazu wykrywa wspólną socjalistom narodów panujących (angielskiego i rosyjskiego) wadę: nierozumienie ich obowiązków socjalistycznych wobec narodów ujarzmionych, przeżywanie przesądów, przejętych od «wielkomocarstwowej» burżuazji.

Należy zastrzec się zanim przejdziemy do pozytywnych wypowiedzeń Marksa o Irlandji, że wogóle stosunek Marksa i Engelsa do kwestji narodowej był nader krytyczny, że uwzględniali oni warunkowo-historyczne znaczenie tej kwestji. Tak np., Engels pisał do Marksa 23 maja 1851, że studja nad historją doprowadzają go do pesymistycznych wniosków co do Polski, że znaczenie Polski jest przejściowe, sięga tylko do rewolucji agrarnej w Rosji. Rola polaków w historii to

«odważne głupstwa». «Ani na chwilę niepodobna przypuścić, że Polska, nawet tylko w stosunku do Rosji, może z powodzeniem reprezentować postęp lub posiada jakiegokolwiek znaczenie historyczne». W Rosji jest więcej elementów cywilizacji, wykształcenia, przemysłu, burżuazji, niż w «szlachecko-ospalej Polsce». «Co znaczy Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odesą!» Engels nie wierzy w powodzenie powstań szlachty polskiej.

Ale wszystkie te myśli, w których jest tak wiele genialnej przenikliwości, bynajmniej nie przeszkodziły Engelsowi i Marksowi w 12 lat potem, gdy Rosja wciąż jeszcze spała, a Polska wrzała, potraktować ruchu polskiego z najgłębszą i najgorętszą sympatją.

W r. 1864, redagując «adres» Międzynarodówki, Marks pisze do Engelsa (4 listopada 1864), że wypada mu walczyć z nacjonalizmem Mazziniego. «Kiedy w adresie mowa jest o polityce międzynarodowej, mówię o krajach, a nie o narodowościach i demaskuję Rosję, a nie mniej ważne państwa», — pisze Marks. W porównaniu z «kwestją robotniczą» podrzędne znaczenie kwestji narodowej jest dla Marksa niewątpliwe. Ale od ignorowania ruchów narodowych teoria jego jest równie daleka, jak niebo od ziemi.

Nadchodzi rok 1866. Marks pisze do Engelsa o «klice Proudhonowskiej» w Paryżu, która «ogłasza narodowości za nonsens i napada na Bismarka i Garibaldię. Jako polemika z szowinizmem, taktyka ta jest pożyteczna i da się wytłumaczyć. Ale gdy ludzie, wierzący w Proudhona (a do nich należą również moi tutejsi dobrzy przyjaciele Lafargue i Longuet), myślą, że cała Europa może i powinna siedzieć cicho i bez ruchu na swej tylnej części, aż panowie we Francji skasują nędzę i ciemnotę... to są śmieszni» (list z 7 czerwca 1866 r.).

«Wczoraj — pisze Marks 20 czerwca 1866 — w Radzie Międzynarodówki mieliśmy dyskusję o obecnej wojnie... Dyskusja sprowadziła się, jak należało przypuszczać, do kwestji «narodowości» i naszego do niej stosunku... Przedstawiciele «młodej Francji» (*nie robotnicy*) wypowiadali pogląd, że wszelka narodowość i sam naród — to przestarzałe przesady. Zproudhonizowany stirneryzm... Cały świat ma czekać, aż francuzi dojrzeją do dokonania rewolucji socjalnej... Anglicy śmieli się do rozpuku, gdy przemówienie swe zacząłem od tego, że nasz przyjaciel Lafargue i inni, którzy skasowali narodowości, zwracają się do nas po francusku, t.j. w języku, którego 9/10 zebrania nie rozumie. Następnie zaznaczyłem, że Lafargue sam, nie

zdając sobie z tego sprawy, przez negowanie narodowości rozumie, zdaje się, pochłonięcie ich przez wzorowy naród francuski».

Wniosek ze wszystkich tych uwag krytycznych Marksa jest jasny: klasa robotnicza najmniej może sobie stwarzać fetysza z kwestji narodowej, albowiem rozwój kapitalizmu niekoniecznie budzi do samodzielnego życia wszystkie narody. Ale skoro już powstały masowe ruchy narodowe, machnąć na nie ręką, zrzekać się popierania tego, co w nich jest postępowe — znaczy w rzeczywistości poddawać się przesądom *nacjonalistycznym*, a mianowicie: uznawać «swoj» naród za «naród wzorowy» (albo, dodajmy od siebie, za naród, posiadający wyjątkowy przywilej budownictwa państwowego¹).

Ale wróćmy do sprawy Irlandji.

Najdobitniej stanowisko Marksa w tej sprawie wypowiedziane jest w następujących urywkach z jego listów:

«Demonstracje robotników angielskich na rzecz fenianizmu starałem się wywołać wszelkimi sposobami... Dawniej uważałem oderwanie się Irlandji od Anglji za niemożliwe. Teraz uważam je za nieuniknione, choćby po oderwaniu się miało dojść do federacji».

Tak pisał Marks do Engelsa dn. 2 listopada 1867.

W liście zaś z 30 listopada tegoż roku dodawał:

«Co powinniśmy radzić robotnikom *angielskim*? Mojem zdaniem, powinni oni wprowadzić jako punkt do swego programu: Repeal (zerwanie) związku» (Irlandji z Anglją, czyli oderwanie się Irlandji od Anglji) — «krótko mówiąc, żądanie z r. 1783, tylko zdemokratyzowane i przystosowane do warunków społecznych. Jest to jedyna legalna forma wyzwolenia irlandzkiego i dlatego jedynie możliwa do przyjęcia do programu partji *angielskiej*. Późniejsze doświadczenie powinno wykazać, czy może na dłuższą metę istnieć prosta unja personalna między obu krajami...

«... Dla irlandczyków niezbędne jest co następuje:

1. Samorząd i niezależność od Anglji.
2. Rewolucja agrarna»...

Przywiązując ogromną wagę do kwestji Irlandji, Marks niewia w niemieckim związku robotniczym półtoragodzinne referaty na ten temat (list z 17 grudnia 1867 r.).

¹ Porówn. jeszcze list Marksa do Engelsa z 3 czerwca 1867 roku: «...Z prawdziwym zadowoleniem dowiedziałem się z paryskiej korespondencji «Times'a» o polonofilskich okrzykach paryżan przeciw Rosji... Pan Proudhon i jego drobna doktrynerska klika to nie to, co lud francuski».

Engels podkreśla w liście z 20 listopada 1868 r. «nienawiść do irlandczyków wśród robotników angielskich», a prawie rok później (24 października 1869 r.), wracając do tego tematu, pisze:

«Od Irlandji do Rosji il n'y a qu'un pas (jest tylko jeden krok)... Na przykładzie historii irlandzkiej można widzieć, jakie to jest nieszczęście dla narodu, jeśli ujarzmi on inny naród. Wszystkie nikczemności angielskie mają za punkt wyjścia sferę irlandzką. Epokę Cromwella muszę jeszcze przestudjować, ale w każdym razie niewątpliwe jest dla mnie, że sprawy i w Anglii przybrałyby inny obrót, gdyby nie było konieczności panowania militarnego w Irlandji i stwarzania nowej arystokracji».

Mimochodem zanotujmy list Marksa do Engelsa z 18 sierpnia 1869 r. :

«W Poznaniu robotnicy polscy przeprowadzili zwycięski strajk dzięki pomocy towarzyszy berlińskich. Ta walka przeciw «panu Kapitałowi» — nawet w swej najniższej formie, w formie strajku — skończy z przesądami narodowymi gruntowniej, niż frazesy pokojowe w ustach panów burżua».

Polityka w kwestji irlandzkiej, przeprowadzana przez Marksa w Międzynarodówce, widoczna jest z następującego:

18 listopada r. 1869 Marks pisze do Engelsa, że wygłosił w Radzie Międzynarodówki przemówienie, które trwało godzinę i kwadrans, w sprawie stosunku rządu brytyjskiego do amnestji irlandzkiej i zaproponował następującą rezolucję:

Uchwalono:

że w swej odpowiedzi na żądania irlandzkie uwolnienia patriotów irlandzkich pan Gladstone umyślnie znieważa naród irlandzki;

że wiąże on amnestję polityczną z warunkami, jednakowoż poniżającymi i dla ofiar złego rządu i dla reprezentowanego przez nie narodu;

że Gladstone, skrepowany swem stanowiskiem urzędowym, publicznie i oroczyście powitał bunt amerykańskich właścicieli niewolników, a teraz zabiera się do propagowania wobec ludu irlandzkiego doktryny biernego posłuszeństwa;

że cała jego polityka w stosunku do amnestji irlandzkiej jest najautentyczniejszym przejawem tej «polityki podbojów», której demaskowaniem pan Gladstone obalił gabinet swych przeciwników — torysów;

że Rada Generalna Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników wyraża zachwyt z powodu śmiałej, stanowczej i wzniosłej kampanji ludu irlandzkiego na rzecz amnestji;

że rezolucja ta winna być zakomunikowana wszystkim sekcjom Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i wszystkim związanym z niem organizacjom robotniczym Europy i Ameryki».

10 grudnia r. 1869 Marks pisze, że referat jego w kwestji irlandzkiej w Radzie Międzynarodówki zbudowany będzie w sposób następujący:

«... Najzupełniej niezależnie od wszelkiego «międzynarodowego» i «humanitarnego» frazesu o «sprawiedliwości względem Irlandji» — albowiem to rozumie się samo przez się w Radzie Międzynarodówki — *bezpośredni, bezwzględny interes angielskiej klasy robotniczej wymaga zerwania jej obecnego związku z Irlandją*. Jest to moje najgłębsze przekonanie oparte na przyczynach, których poczęści nie mogę odsłonić wobec samych robotników angielskich. Przez długi czas myślałem, że można obalić reżym irlandzki przez rosnący wpływ angielskiej klasy robotniczej. Zaw sze broniłem tego poglądu w «Trybunie Nowojorskiej» (gazeta amerykańska, której współpracownikiem był Marks przez czas dłuższy): Głębsze przestudjowanie kwestji przekonało mnie, że jest odwrotnie. Angielska klasa robotnicza *niczego nie dokona*, dopóki nie uwolni się od Irlandji... Reakcja angielska w Anglii tkwi korzeniami w ujarzmienu Irlandji» (podkreślenia Marksa).

Teraz dla czytelników jasna jest chyba polityka Marksa w kwestji irlandzkiej.

«Utopista» Marks tak jest «niepraktyczny», że wypowiada się za oderwaniem się Irlandji, które i pół wieku później było niereczywistnione.

Cóż wywołało tę politykę Marksa i czy nie była ona błędem?

Z początku Marks sądził, że nie ruch narodowy narodu uciśnionego, lecz ruch robotniczy wśród narodu uciskającego uwolni Irlandję. Żadnego absolutu z ruchów narodowych Marks nie czyni, wiedząc, że tylko zwycięstwo klasy robotniczej może przynieść całkowite wyzwolenie wszystkich narodów. Określić zgóry wszelkie możliwe ustosunkowania między burżuazyjnemi ruchami wyzwolenczemi narodów uciśnionych a proletarjackim ruchem wyzwolenczym wśród narodu uciskającego (to właśnie zagadnienie, które czyni tak trudną kwestję narodową we współczesnej Rosji) — jest rzeczą niemożliwą.

Ale oto warunki ułożyły się tak, że angielska klasa robotnicza wpadła na dość długi czas pod wpływ liberalów i stała się ich ogonem, utraciwszy wszelką samodzielność wskutek liberalnej polityki robotniczej. Burżuazyjny ruch wyzwolenczy w Irlandji spotęgował się i przybrał formy rewolucyjne. Marks rewiduje swój pogląd i koryguje go. «Nieszczęściem jest dla ludu, jeśli ujarzmił on inny lud». Nie wyzwoli się klasa robotnicza w Anglji, póki nie wyzwoli się Irlandja od ucisku angielskiego. Reakcję w Anglji umacnia i żywi ujarzmienie Irlandji (jak żywi reakcję w Rosji ujarzmienie przez nią szeregu narodów!).

I Marks, przeprowadzając w Międzynarodówce rezolucję sympatii dla «narodu irlandzkiego», «ludu irlandzkiego» — (mądry L. Wł. zmiądzzyłby prawdopodobnie biednego Marksa za zapomnienie o walce klasowej!), propaguje *oddzielenie* Irlandji od Anglji, «choćby po oddzieleniu miało dojść do federacji».

Jakież były teoretyczne przesłanki tego wniosku Marksa? W Anglji wogóle dawno już zakończona jest rewolucja burżuazyjna. Ale w Irlandji nie jest ona zakończona; kończą ją dopiero teraz, po upływie pół wieku, reformy liberalów angielskich. Gdyby kapitalizm w Anglji był obalony tak szybko, jak tego spodziewał się Marks z początku, to w Irlandji nie byłoby miejsca na ruch burżuazyjno-demokratyczny, ogólnonarodowy. Ale skoro ruch taki powstał, Marks radził robotnikom angielskim poprzeć go, dać mu bodźca rewolucyjnego, doprowadzić go do końca w interesie *własnej* wolności.

Więź ekonomiczna Irlandji z Anglją w latach 60-tych zeszłego stulecia była oczywiście jeszcze ściślejsza, niż więź Rosji z Polską, Ukrainą i t. p. «Niepraktyczność» i «nieziszczalność» oderwania Irlandji (choćby wskutek warunków geograficznych i wobec bezmiernej potęgi kolonialnej Anglji) rzucały się w oczy. Aczkolwiek Marks był zasadniczym wrogiem federalizmu, w danym wypadku godził się nawet na federację¹,

¹ Nawiasem mówiąc, nietrudno zrozumieć, dlaczego przez prawo «samookreślenia» narodów nie można z socjaldemokratycznego punktu widzenia rozumieć ani federacji, ani autonomji (aczkolwiek, biorąc rzecz abstrakcyjnie, jedno i drugie pojęcie mieści się w «samookreśleniu»). Prawo do federacji jest wogóle niedorzecznością, albowiem federacja jest umową dwustronną. Włączać do swego programu obrony federalizmu wogóle, marksiści nie mogą, o tem niema co nawet mówić. Co zaś się tyczy autonomji, to marksiści bronią nie «prawa do» autonomji, lecz *samej* autonomji, jako ogólnej powszechnej zasady państwa demokratycznego o różnobarwnym składzie narodowym, o dużej różnicy warunków geograficznych i innych. Dlatego też uznawać «prawo narodów do autonomji» byłoby takim samym nonsensem, jak uznawać «prawo narodów do federacji».

było tylko wyzwolenie Irlandji dokonało się nie w drodze reformistycznej, lecz rewolucyjnej, naskutek ruchu mas ludowych Irlandji, popartego przez klasę robotniczą Anglii. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że tylko takie rozwiązanie zadania historycznego byłoby najbardziej korzystne zarówno dla interesów proletariatu, jak i dla szybkiego rozwoju społecznego.

Stało się inaczej. Zarówno lud irlandzki, jak i proletariąt angielski okazały się zbyt słabe. Dopiero teraz w drodze nędznych konszachtów liberałów angielskich z burżuazją irlandzką rozstrzyga się (przykład Ulsteru świadczy, z jakim oporem) kwestję irlandzką w drodze reformy rolnej (z wykupem) oraz autonomji (dotychczas jeszcze nie wprowadzonej). I cóż? Czy wynika stąd, że Marks i Engels byli «utopistami», że wysuwali «nieziszczalne» żądania narodowe, że ulegali wpływowi nacjonalistów — drobnomieszczan irlandzkich (drobnomieszczanski charakter ruchu «fenianów» jest niewątpliwy) i t.p.?

Bynajmniej, Marks i Engels również i w kwestji irlandzkiej uprawiali politykę konsekwentnie proletarjacką, faktycznie wychowującą masy w duchu demokratyzmu i socjalizmu. Jedynie ta polityka mogła być oszczędzić i Irlandji, i Anglii półwiekowej zwłoki w przeprowadzeniu niezbędnych przekształceń i uchronić te przekształcenia od skarykaturowania ich przez liberałów na rzecz interesów reakcji.

Polityka Marksa i Engelsa w kwestji irlandzkiej dała nam wspaniałą wzór tego, jaki powinien być stosunek proletariatu narodów uciskających do ruchów narodowych, wzór, który do dziś zachował swe olbrzymie znaczenie *praktyczne*; — ostrzegła przed tą «lokajską pochopnością», z którą drobnomieszczanie wszystkich krajów, kolorów i języków gotowi są uznać za «utopijną» zmianę granic państwowych, stworzonych przez przemoc i przywileje obszarników i burżuazji jednego narodu.

Gdyby proletariąt irlandzki i angielski nie przyjął polityki Marksa, nie wysunął jako swego hasła oderwania się Irlandji, byłoby to z jego strony najgorszym oportunizmem, zapomnieniem o zadaniach demokracji i socjalisty, ustępstwem na rzecz *angielskiej* reakcji i burżuazji.

IX. PROGRAM Z r. 1903 I JEGO LIKWIDATORZY

Protokoły zjazdu z r. 1903, zjazdu, który uchwalił program marksistów rosyjskich, stały się nadzwyczajną rzadkością¹, i olbrzymia większość współczesnych działaczy ruchu robotniczego

¹ Istnieje teraz wydanie Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina, Moskwa, 1932. Red.

nie jest obznajmiona z motywami poszczególnych punktów programu (tembardziej, że bynajmniej nie wszystko z odnośnej literatury korzysta z dobrodziejstw legalności...). Dlatego też zatrzymać się nad analizą omawianej tu kwestji na zjeździe r. 1903 jest rzeczą konieczną.

Zaznaczmy przedewszystkiem, że pomimo całego ubóstwa rosyjskiej literatury socjaldemokratycznej, dotyczącej «prawa narodów do samookreślenia», jednakże widać z niej zupełnie wyraźnie, że prawo to rozumiane było zawsze w sensie prawa do oderwania się. Panowie Siemkowscy, Libmanowie i Jurkiewiczze, którzy mają co do tego wątpliwości, którzy oświadczają, że § 9 jest «niejasny» i t. p., gadają o «niejasności» tylko wskutek krańcowego nieuctwa lub niedbalstwa. Już w roku 1902 w piśmie «Zaria» Plechanow, broniąc «prawa do samookreślenia» w projekcie programu, pisał, że postulat ten, nieobowiązuający dla burżuazyjnych demokratów, «jest obowiązujący dla socjaldemokratów».

«Gdybyśmy zapomnieli o nim, lub nie odważyli się wystawić go — pisał Plechanow — obawiając się urazić przesady narodowe naszych współczesnych z plemienia wielkorosyjskiego, to w ustach naszych stałoby się haniebnem kłamstwem... hasło...: «proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!».

Jest to bardzo trafna charakterystyka zasadniczego argumentu na korzyść rozpatrywanego punktu, tak trafna, że niedarmo ją bojaźliwie omijali i omijają «nie pamiętający swego pochodzenia» («nie pomniaszczyje rodstwa») krytycy naszego programu. Wyrzeczenie się danego punktu, bez względu na motywy, któremi się je uzasadnia, w rzeczywistości oznacza «haniebne» ustępstwo na rzecz nacjonalizmu wielkorosyjskiego. Dlaczego wielkorosyjskiego, gdy mówi się o prawie *wszystkich* narodów do samookreślenia? Dlatego, że mowa jest o oderwaniu się *od* wielkorosów. Sprawa *zespoleńa proletariuszy*, sprawa ich solidarności klasowej wymaga uznania prawa *narodów do oderwania się* — oto co uznał w przytoczonych tu słowach Plechanow 14 lat temu. Gdyby nasi oportuniści zastanowili się nad tem, nie nagadaliby zapewne tyłu głupstw na temat samookreślenia.

Na zjeździe w r. 1903, na którym był zatwierdzony ów broniony przez Plechanowa projekt programu, główna praca skoncentrowana była w *komisji programowej*. Protokoły tej komisji na nieszczęście nie były prowadzone. A właśnie w tym punkcie byłyby one szczególnie ciekawe, albowiem *tylko* w komisji przedstawiciele socjaldemokratów polskich, Warszawski i

Hanecki, próbowali bronić swego stanowiska i zwalczać «uznanie prawa do samookreślenia». Czytelnik, któryby chciał porównać ich argumenty (wyłożone w przemówieniu Warszawskiego i w oświadczeniu jego i Haneckiego, str. 134-136 i 388-390 protokółów) z argumentami Róży Luksemburg w zanalizowanym przez nas jej artykule polskim, zobaczyłby zupełną tożsamość tych argumentów.

Jakże się zachowała wobec tych argumentów komisja programowa II Zjazdu, gdzie przeciw marksistom polskim występował głównie Plechanow? Argumenty te wysmiano okrutnie! Niedorzeczność propozycji pod adresem marksistów *rosyjskich*, aby usunęli uznanie prawa do samookreślenia narodów, była wykazana tak jasno i dobitnie, że marksiści polscy *nie zdecydowali się nawet powtórzyć swych argumentów na plenum zjazdu !!* Opuścili zjazd, przekonawszy się o zupełnej beznadziejności swojej pozycji na forum najwyższego zgromadzenia marksistów i wielkorosyjskich, i żydowskich, i gruzińskich, i ormiańskich.

Ten epizod historyczny ma, rozumie się, bardzo ważne znaczenie dla wszystkich, interesujących się poważnie swym programem. Zupełny pogrom argumentów marksistów polskich w komisji programowej zjazdu i zrzeczenie się przez nich próby obrony swych poglądów na plenum zjazdu — to fakt nader znamienity. Róża Luksemburg nie bez kozery «skromnie» zamilczała to w artykule swym z r. 1908 — zbyt przykre widać było wspomnienie zjazdu! Zamilczała również ów niefortunny aż do śmieszności wniosek «poprawienia» § 9 programu, złożony w imieniu wszystkich marksistów polskich przez Warszawskiego i Haneckiego w r. 1903, wniosek, którego nie odważali się (i nie odważa się) powtórzyć ani Róża Luksemburg, ani inni socjaldemokraci polscy.

Ale jeżeli Róża Luksemburg, ukrywając porażkę swą z roku 1903, zamilczała te fakty, to ludzie, którzy się interesują historią swej partji, postarają się poznać te fakty i przemyśleć ich znaczenie.

«... Proponujemy — pisali przyjaciele Róży Luksemburg do zjazdu w r. 1903, opuszczając go — dać następujące sformułowanie § 7 (obecnie 9) w projekcie programu:

§ 7. *Instytucje gwarantujące wszystkim narodom, wchodzącym w skład państwa, całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego» (str. 390 protokółów).*

Tak więc, marksiści polscy występowali wówczas z tak nieokreślonymi poglądami w kwestji narodowej, że zamiast samo-

kreślenia proponowali, co do istoty rzeczy, nic innego jak pseudonim sławetnej «autonomji kulturalno-narodowej»!

Brzmi to niemal nieprawdopodobnie, lecz jest to, niestety, fakt. Na samym zjeździe, aczkolwiek było na nim 5 bundowców z pięciu głosami i trzech kaukazyjczyków z sześciu głosami, nie licząc głosu doradczego Kostrowa¹, ani jeden głos nie podniósł się za usunięciem punktu o samookreśleniu. Za dodaniem do tego punktu «autonomji kulturalno-narodowej» wypowiedziały się trzy głosy (za formułą Goldblata: «stworzenie instytucyj, gwarantujących narodom całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego») oraz cztery głosy za formułą Libera («prawo do swobody ich — narodów — rozwoju kulturalnego»).

Obecnie, gdy istnieje rosyjska partja liberalna, partja kadeków, wiemy, że w jej to programie polityczne samookreślenie narodów zastąpione zostało przez «samookreślenie kulturalne». Tak więc polscy przyjaciele Róży Luksemburg, «walcząc» z nacjonalizmem PPS, robili to z takim powodzeniem, że proponowali na miejsce programu marksistowskiego program *liberalny!* A jednocześnie oni właśnie oskarżali nasz program o oportunizm — cóż dziwnego, że w komisji programowej II Zjazdu na oskarżenie to odpowiadano jedynie śmiechem!

W jakim sensie rozumieli «samookreślenie» delegaci II Zjazdu, pomiędzy którymi, jak widzieliśmy, nie znalazł się ani jeden przeciwnik «samookreślenia narodów»?

Świadczą o tem trzy następujące wyjątki z protokołów:

«Martynow uważa, że słowa «samookreślenie» nie należy komentować w sposób szeroki; oznacza ono jedynie prawo narodu do wyodrębnienia się w osobną całość polityczną, a bynajmniej nie samorząd prowincjonalny» (str. 171).

Martynow był członkiem komisji programowej, w której obalone zostały i wyśmiane argumenty przyjaciół Róży Luksemburg. Z poglądów swych Martynow był wówczas ekonomistą, zażartym przeciwnikiem «Iskry» i gdyby był wypowiedział pogląd, któregooby większość komisji programowej nie podzielała, byłby oczywiście zdezawuowany.

Goldblat, bundowiec, pierwszy zabrał głos, gdy na zjeździe omawiany był, po zakończeniu prac komisji § 8 (obecnie 9) programu.

«Przeciw «prawu do samookreślenia» — mówił Goldblat — nic powiedzieć nie można. W razie, jeżeli jakikolwiek naród walczy o samodzielność, przeciwstawiać się

¹ Kostrow — pseudonim Żordanji. Red.

temu nie wolno. Jeśli Polska nie zechce zawrzeć legalnego ślubu z Rosją, to nie trzeba jej przeszkadzać, jak wyraził się tow. Plechanow. Zgadzam się z takim poglądem w tych granicach» (str. 175-176).

Plechanow wcale nie zabierał głosu w tej kwestji na plenum zjazdu. Goldblat powołuje się na słowa Plechanowa w komisji programowej, gdzie «prawo do samookreślenia» było wyjaśnione szczegółowo i popularnie w sensie prawa do oderwania się. Liber, który przemawiał po Goldblacie, zrobił uwagę:

«Oczywiście, jeżeli jakaś narodowość nie będzie mogła żyć w granicach Rosji, to partja nie będzie jej stawiała przeszkód» (str. 176).

Czytelnik widzi, że na drugim zjeździe partji, na którym uchwalono program, nie było dwóch zdań, że samookreślenie znaczy «tylko» prawo do oderwania się. Nawet bundowcy zrozumieli wówczas tę prawdę i tylko w naszych smutnych czasach długotrwałej kontrrewolucji i wszelkiego «odstępstwa» znaleźli się ludzie śmiali w nieuctwie swem, którzy ogłosili program za «niejasny». Ale zanim zajmiemy się tymi smętnymi «też-socjaldemokratami» skończmy ze stosunkiem polaków do programu.

Na II Zjazd (1903) przybyli oni z oświadczeniem, że połączenie jest konieczne i pilne. Ale zjazd opuścili po «niepowodzeniach» w komisji programowej i *ostatniem ich słowem* było oświadczenie piśmienne, zamieszczone w protokołach zjazdu i zawierające przytoczony wyżej wniosek zastąpienia samookreślenia przez autonomję kulturalno-narodową.

W r. 1906 marksieści polscy wstąpili do partji, przyczem ani wstępując do niej, ani też *nigdy* później (ani na zjeździe w r. 1907, ani na konferencjach r. 1907 i 1908, ani na plenum r. 1910) nie składali żadnego wniosku co do zmiany § 9 programu rosyjskiego!!

Jest to fakt.

I fakt ten wykazuje niezbitcie, wbrew wszelkim frazesom i zapewnieniom, że przyjaciele Róży Luksemburg uznali, iż dyskusja w komisji programowej II Zjazdu i uchwała tego zjazdu wyczerpały kwestję, że milcząc uznali oni swój błąd i poprawili go, gdy po opuszczeniu zjazdu w r. 1903 wstąpili do partji w r. 1906, nie spróbowawszy ani razu w drodze *partyjnej* podnieść kwestji rewizji § 9 programu.

Artykuł Róży Luksemburg ukazał się z jej podpisem w r. 1908 — oczywiście nikomu nigdy nie przychodziło do głowy, by zaprzeczać literatom partyjnym prawa do krytyki programu i po

tym artykule również *żadna* oficjalna instancja marksistów polskich nie podnosiła kwestji rewizji § 9.

To też prawdziwie niedźwiedzią przysługę wyświadcza pewnym zwolennikom Róży Luksemburg Trocki, gdy w imieniu redakcji «Bor'by»¹ pisze w Nr. 2 (marzec r. 1914):

«...Marksisi polscy uważają «prawo do samookreślenia narodowego» za formułę zupełnie pozbawioną treści politycznej, którą należy usunąć z programu» (str. 25).

Usłużny Trocki — niebezpieczniejszy od wroga!² Z żadnego innego źródła, tylko z «rozmów prywatnych» (czyli poprostu plotek, którymi zawsze żywi się Trocki), *nie mógł* on zaczerpnąć dowodów dla zaliczenia «marksistów polskich» wogóle do zwolenników każdego artykułu Róży Luksemburg. Trocki przedstawił «marksistów polskich», jako ludzi bez czci i sumienia, nie umiejących nawet szanować własnych przekonań i programu własnej partji. Usłużny Trocki!

Gdy w r. 1903 przedstawiciele marksistów polskich z powodu «prawa do samookreślenia» ustąpili z II Zjazdu, wówczas Trocki mógł powiedzieć, że prawo to uważali oni za pozbawione treści politycznej i żądali usunięcia go z programu.

Ale potem marksisi polscy wstąpili do partji, która ten program miała, i ani razu nie złożyli wniosku o jego rewizję³.

Dlaczego Trocki ukrył te fakty przed czytelnikami swego pisma? Tylko dlatego, że ciągnie korzyść ze spekulacji na rozpalaniu różnicy zdań między polskimi i rosyjskimi przeciwnikami likwidatorstwa i z oszukiwania robotników rosyjskich w kwestji programu.

Nigdy jeszcze, w żadnym poważnym zagadnieniu marksizmu Trocki nie miał mocnego zdania, zawsze «właził w szczelinę» tych lub owych rozbieżności i przebiegał od jednej strony do drugiej. W danym momencie znajduje się w kompanji bundowców i likwidatorów. No, a ci panowie z partją się nie ceremonialują.

¹ Ówczesny legalny organ Trockiego. Red.

² Trawestacja znanego wiersza Kryłowa: «Usłużny głupiec — niebezpieczniejszy od wroga». Red.

³ Komunikują nam, że w letniej — 1913 r.—naradzie marksistów Rosji marksisi polscy uczestniczyli *tylko* z głosem doradczym i w kwestji prawa do samookreślenia (do oderwania się) nie głosowali wcale, wypowiadając się przeciw takiemu prawu wogóle. Rozumie się, że mieli oni całkowite prawo tak postępować, i jak poprzednio, agitować w Polsce przeciw jej oderwaniu. Ale to nie zupełnie to samo, o czem mówi Trocki, ponieważ ci marksisi polscy nie żądali «usunięcia § 9 z programu».

Oto macie bundowca Libmana:

«Gdy socjaldemokracja rosyjska — pisze ten dżentelmen — 15 lat temu w programie swym wysunęła punkt o prawie każdego narodu do «samookreślenia», każdy (!!)

zapytywał siebie: co właściwie oznacza modne (!!)

wyrażenie? Na to odpowiedzi nie było (!!). Słowo to pozostało (!!)

we mgle. W rzeczywistości w owym czasie trudno było rozproszyć tę mgłę. Nie nadszedł jeszcze czas, by można było skonkretyzować ten punkt, — mawiano wówczas, — niech narazie pozostanie we mgle (!!), a życie samo pokaże, jaką treść włożył w ten punkt».

Nieprawdą, jak wspaniały jest ten «chłopiec bez spodni»¹, wyszydający program partyjny?

A dlaczegoż on tak szydzi?

Tylko dlatego, że jest skończonym nieukiem, który niczego się nie uczył, nic nie czytał nawet z historii partji, lecz poprostu wpadł w środowisko likwidatorskie, gdzie «przyjęte jest» paradować nago w kwestjach partji i partyjności.

U Pomiałowskiego wychowaniec bursy chelpi się, jak to on «napluł w beczkę z kapustą». Panowie bundowcy posunęli się dalej. Wypuszczają oni Libmanów, aby ci dżentelmeni publicznie pluli we własną beczkę. Że była jakaś tam uchwała kongresu międzynarodowego, że na zjeździe własnej partji dwaj przedstawiciele własnego Bundu wykazali (a jacyż to byli «surowi» krytycy i bezwzględni wrogowie «Iskry»!) zupełną zdolność do zrozumienia sensu «samookreślenia» i nawet zgadzali się z niem — cóż to wszystko obchodzi panów Libmanów? I czyż nie łatwiej będzie zlikwidować partję, jeśli «publicyści partji» (nie śmiećcie się!) będą w bursacki sposób obchodzili się z historją i programem partji?

Oto nfacie drugiego «chłopca bez spodni», p. Jurkiewicza z «Dzwina»². Pan Jurkiewicz miał prawdopodobnie w rękach protokołu II Zjazdu, albowiem przytacza słowa Plechanowa, odtworzone przez Goldblata, i ujawnia świadomość, że samookreślenie może oznaczać tylko prawo do oderwania się. Nie przeszkadza mu to jednak rozpowszechniać wśród drobnomieszczanstwa ukraińskiego oszczerstwa na marksistów rosyjskich,

¹ «Chłopiec bez spodni» — postać, wzięta z noweli Sałtykowa-Szczedryna. Oznacza tu kogoś, kto nie zna wstydu. Red.

² «Dzwina» — ukraiński miesięcznik literacki, naukowy i społeczny, z kierunkiem marksistowskim, który wychodził w Kijowie w latach 1913—14. Red.

jakoby bronili oni «państwowej całości» Rosji (1913, Nr. 7-8, str. 83 i in.). Oczywiście lepszemu sposobu, niż to oszczerstwo, dla odstrychnięcia demokracji ukraińskiej od wielkorosyjskiej panowie Jurkiewiczze wymyśleć nie mogli. A takie odstrychnięcie leży na linii całej polityki grupy literatów z «Dzwina», którzy propagują wyodrębnienie robotników ukraińskich w osobną organizację narodową!¹

Grupie drobnomieszczan nacjonalistycznych, rozbijających proletarijat — taka właśnie jest obiektywna rola «Dzwina» — naturalnie najzupełniej przystało rozpowszechnianie najdzikszego galimatjasu w kwestji narodowej. Rozumie się samo przez się, że panowie Jurkiewiczze i Libmanowie — którzy «okropnie» obrażają się, gdy ich się nazywa «okołopartyjnymi» — ani słowa, literalnie ani słóweczka, nie powiedzieli, jak to oni chcieli-by rozwiązać w programie zagadnienie prawa do oderwania się.

A oto macie trzeciego i głównego «chłopca bez spodni», p. Siemkowskiego, który na łamach pisma likwidatorskiego wobec publiczności wielkorosyjskiej «beszta» i «miażdży» § 9 programu, a jednocześnie oświadcza, że «z pewnych względów nie godzi się z wnioskiem» usunięcia tego paragrafu!!

Jest to nieprawdopodobne, ale to fakt.

W sierpniu r.1912 konferencja likwidatorów oficjalnie podejmuje kwestję narodową. W ciągu półtora roku nie było ani jednego artykułu, prócz artykułu p. Siemkowskiego, w sprawie § 9. I w artykule tym autor *obala* program, «nie podzielając z pewnych (choroba sekretna, czy co?) względów» wniosku poprawienia go!! Ręczyć można, że na całym świecie nie łatwo możnaby znaleźć przykład podobnego oportunistu i gorzej, niż oportunistu, bo wypierania się partji, likwidowania jej.

Jakie są argumenty Siemkowskiego, wystarczy pokazać na jednym przykładzie:

«Co robić — pisze on — jeżeli proletarijat polski zechce w ramach jednego państwa prowadzić wspólną walkę z całym proletarijatem Rosji, a reakcyjne klasy społeczeństwa polskiego zechciałyby, przeciwnie, oderwać Polskę od Rosji i zebrałyby przy referendum (zapytanie całej ludności o zdanie) większość głosów na korzyść tego wniosku: czy powinniśmy, my, socjaldemokraci rosyjscy, głosować

¹ Patrz zwłaszcza przedmowę p. Jurkiewicza do książki p. Lewińskiego, «Narys rozwytku ukraińskiego robotniczego ruchu w Halycyjni», Kijów 1914. («Zarys rozwoju ukraińskiego ruchu robotniczego w Galicji», Kijów, 1914. Red.).

w parlamencie centralnym razem z naszymi towarzyszami polskimi przeciw «prawu do samookreślenia», czy też, aby nie naruszać «prawa do samookreślenia», za oderwaniem?» («Nowaja Raboczaja Gazeta» Nr. 71).

Widać stąd, że pan Siemkowski nie rozumie nawet, o *czem mowa!* Nie pomyślał, że prawo do oderwania się przypuszcza w założeniu rozstrzygnięcie kwestji właśnie *nie* przez parlament centralny, lecz przez parlament (sejm, referendum i tp.) *odrywającego się kraju.*

Dziecinnem zakłopotaniem, «co robić», jeżeli przy demokracji większość jest za reakcją, przesłania się zagadnienie realnej, prawdziwej, żywej polityki, kiedy i Puryszkiewicz i Kokoszkiniowie samą myśl o oderwaniu się uważają za zbrodniczą! Najwidoczniej proletariusze *całej* Rosji powinni prowadzić walkę nie z Puryszkiewiczami i Kokoszkiniami, dzisiaj, lecz ominąwszy ich, z reakcyjnymi klasami Polski!!

I takie nieprawdopodobne bzdurstwa pisze się w organie likwidatorów, którego jednym z przywódców ideowych jest p. L. Martow. Ten sam L. Martow, który układał projekt programu i przeprowadzał go w r. 1903, który i później pisał w obronie swobody oderwania się, L. Martow rozumuje widać teraz w myśl prawidła:

Tam mądrego nie trza przecie,
Więc Reada tam posłecie,
A ja przyjrę się.

Posyła on Reada — Siemkowskiego i pozwala mu w gazecie codziennej wobec nowych warstw czytelników, nie znających naszego programu, przeinaczać ten program i gmatwać bez końca!

Tak, tak, likwidatorstwo zaszło daleko, — po partyjności, u bardzo wielu nawet wybitnych byłych socjaldemokratów, nie zostało ani śladu.

Róży Luksemburg naturalnie nie można porównywać z Libmanami, Jurkiewiczami i Siemkowskimi, ale ten fakt, że właśnie tego rodzaju ludzie uczepili się jej błędowi, wykazuje szczególnie wyraźnie, w jaki wpadła ona oportunistom.

ZAKOŃCZENIE

Wyprowadźmy wnioski.

Z punktu widzenia teorii marksizmu wogóle, zagadnienie prawa do samookreślenia nie nastęrcza trudności. Niepodobna

w poważny sposób kwestjonować ani uchwały londyńskiej z r. 1896, ani tego, że przez samookreślenie rozumie się tylko prawo do oderwania się, ani wreszcie tego, że tworzenie samodzielnych państw narodowych jest tendencją wszystkich przewrotów burżuazyjno-demokratycznych.

Trudność nastęrcza do pewnego stopnia ta okoliczność, że w Rosji walczy i musi walczyć ręka w rękę proletarjat narodów uciśnionych i proletarjat narodu uciskającego. Obronić jedność walki klasowej proletarjatu o socjalizm, odeprzeć wszelkie burżuazyjne i czarnosecinne wpływy nacjonalizmu — oto na czem polega zadanie. Wśród narodów uciśnionych wyodrębnienie proletarjatu w partję samodzielną doprowadza nieraz do tak zażartej walki z nacjonalizmem danego narodu, że perspektywa ulega wypaczeniu i zapomniany zostaje nacjonalizm narodu uciskającego.

Ale takie wypaczenie perspektywy możliwe jest tylko na niezbyt długi okres. Doświadczenie wspólnej walki proletarjuszy różnych narodów wykazuje zbyt wyraźnie, że zagadnienia polityczne ujmować powinniśmy nie z «krakowskiego», lecz z punktu widzenia, obejmującego całą Rosję. A w polityce całej Rosji panują Puryszkiewiczze i Kokoszkiniowie. Ich poglądy panoszą się, ich naganka na «inorodców» za «separatyzm», za myśl o oderwaniu się, jest głoszona i prowadzona w Dumie, w szkołach, w cerkwiach, w koszarach, w setkach i tysiącach gazet. Ten to wielkorosyjski jad nacjonalizmu zatrzuwa całą atmosferę polityczną Rosji. Nieszczęście ludu, który ujarzmiając inne ludy, umacnia reakcję w całej Rosji. Wspomnienia roku 1849 i 1863 stanowią żywą tradycję polityczną, która — jeśli nie nadciągną burze olbrzymich rozmiarów — przez długie jeszcze dziesięciolecia może utrudniać wszelki ruch demokratyczny, a zwłaszcza socjaldemokratyczny.

Nie może ulegać wątpliwości, że, jakkolwiek usprawiedliwione wydawałoby się nieraz stanowisko niektórych marksistów narodów uciśnionych (których «nieszczęście» polega czasem na zaślepieniu mas ludności ideą «swego» wyzwolenia narodowego), w rzeczywistości, wskutek obiektywnego układu sił klasowych w Rosji zrzeczenie się obrony prawa do samookreślenia równa się najgorszemu oportunistyzmowi, zarażeniu proletarjatu poglądami Kokoszkiniów. A poglądy te, to w gruncie rzeczy poglądy i polityka Puryszkiewiczów.

Dlatego też, jeśli stanowisko Róży Luksemburg mogło być usprawiedliwiane narazie, jako specyficznie polska, «krakowska»

ciasnota¹, to w dobie obecnej, gdy wszędzie spotęgował się nacjonalizm, a przedewszystkiem nacjonalizm rządowy, wielkorusyjski, kiedy on określa kierunek polityki, — ciasnota tego rodzaju staje się rzeczą nie do wybaczenia. Faktycznie czepiają się jej oportuniści *wszystkich* narodów, odzegnujący się od idei «burz» i «skoków», uznający przewrót burżuazyjno-demokratyczny za zakończony, wlokący się za liberalizmem Kokoszków.

Nacjonalizm wielkorusyjski, podobnie jak wszelki nacjonalizm, przeżyje różne fazy zależnie od wysuwania się na czoło tych czy innych klas w burżuazyjnym kraju. Przed rokiem 1905 znaleźmy prawie tylko nacjonal-reakcjonistów. Po rewolucji zrodzili się u nas i *nacjonal-liberałowie*.

Na stanowisku tem stoją u nas faktycznie i październikowcy, i kadeci (Kokoszkin), t. j. cała współczesna burżuazja.

A w dalszym biegu rzeczy *nieuniknione* jest narodzenie się wielkorusyjskich nacjonal-demokratów. Jeden z założycieli partji «Ludowo-socjalistycznej», p. Pieszechonow, dał już wyraz temu punktowi widzenia, gdy wzywał (w sierpniowym zeszycie pisma «Russkoje Bogactwo» z r. 1906) do ostrożności wobec nacjonalistycznych przesądów chłopca. Bez względu na oszczerstwa rzucane na nas, bolszewików, jakobyśmy «idealizowali» chłopca, zawsześmy ściśle odróżniali i będziemy odróżniali rozsądek chłopski od przesądu chłopskiego, demokratyzm chłopski przeciw Puryszkiewiczom, od dążenia chłopskiego do pogodzenia się z popem i obszarnikiem.

Z nacjonalizmem chłopów wielkorusyjskich demokracja proletarjacka liczyć się musi (nie w sensie ustępstw, lecz w sensie walki) już teraz i będzie się liczyła zapewne jeszcze dość długo². Obudzenie się nacjonalizmu w narodach uciśnionych,

¹ Nietrudno jest zrozumieć, że uznanie przez marksistów *całej Rosji*, a przedewszystkiem przez wielkorusów, *prawa narodów* do oderwania się bynajmniej nie wyklucza agitacji marksistów tego czy innego narodu *uciśnionego* przeciw oderwaniu się, podobnie jak uznanie prawa do rozwoju nie wyklucza agitacji w tym czy innym wypadku przeciw rozwojowi. Sądzymy przeto, że nieuchronnie rosnąć będzie liczba marksistów polskich, którzy śmiać się będą z nieistniejącej «sprzeczności», «odgrzewanej» obecnie przez Siemkowskiego i Trockiego.

² Ciekawe byłoby zbadać, jakim przemianom ulega np. nacjonalizm w Polsce, przeobrażając się ze szlacheckiego w burżuazyjny, a następnie w chłopski. Ludwik Bernhardt w książce swojej «Das polnische Gemeinwesen im Preussischen Staat» («Polacy w Prusach»; jest przekład rosyjski), który sam stoi na stanowisku niemieckiego Kokoszkina, opisuje zjawisko nadzwyczaj charakterystyczne: utworzenie swego rodzaju «republiki chłopskiej» polaków w Niemczech w postaci ścisłego zespolenia

które tak mocno objawiło się po r. 1905 (przypomnijmy choćby grupę «autonomistów-federalistów» w I Dumie, wzrost ruchu ukraińskiego, muzulmańskiego itp.), nieuchronnie wywoła wzrost nacjonalizmu drobnomieszczaństwa wielkorosyjskiego w miastach i po wsiach. Im powolniej posuwać się będzie przeobrażanie demokratyczne Rosji, tem uporczywsza, brutalniejsza, zażartsza będzie naganka narodowa i żarcie się burżuazji różnych narodów. Szczególna reakcyjność Puryszkiewiczów rosyjskich wywoływać będzie przytem (i wzmacniać) dążności «separatystyczne» wśród tych lub innych narodów uciśnionych, które korzystają niekiedy z o wiele większej wolności w państwach sąsiednich.

Taki stan rzeczy stawia przed proletariatem Rosji dwojakie, a właściwie dwustronne zadanie: walkę z wszelkim nacjonalizmem, a przedewszystkiem z nacjonalizmem wielkorosyjskim; uznanie nie tylko zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów wogóle, ale i równouprawnienia w dziedzinie budownictwa państwowego, t. j. prawa narodów do samookreślenia, do oderwania się; a równorzędnie z tem i właśnie w interesie skutecznej walki z wszelakim nacjonalizmem wszystkich narodów — obrona jedności walki proletarjackiej i organizacji proletarjackich, najściślejszego zespolenia ich w międzynarodową całość, wbrew burżuazyjnym dążeniom do wyodrębnienia narodowego.

Całkowite równouprawnienie narodów; prawo narodów do samookreślenia; połączenie robotników wszystkich krajów — taki program narodowy wskazuje robotnikom marksizm, wskazuje doświadczenie całego świata i doświadczenie Rosji.

P. S. Artykuł ten był już złożony, gdy otrzymałem Nr. 3 czasopisma «Nasza Raboczaja Gazieta», w której p. Wł. Kossowski pisze o przyznaniu wszystkim narodom prawa do samookreślenia:

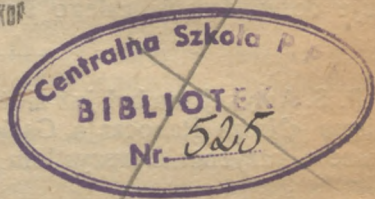
«Mechanicznie przeniesione z rezolucji I Zjazdu partji (1898), który znowu przyjął je z uchwał międzynarodowych kongresów socjalistycznych, prawo to, jak widać z dyskusji, pojmowane

się wszelkich spółdzielni i różnych innych związków chłopów polskich w walce o narodowość, o religję, o ziemię «polską». Ucisk niemiecki zespolił polaków, wyodrębnił ich, obudziwszy nacjonalizm z początku szlachty, potem burżuazji, wreszcie masy chłopskiej (zwłaszcza po rozpoczętej w r. 1873 wyprawie Niemców przeciw językowi polskiemu w szkolnictwie). W tym kierunku rozwijają się sprawy i w Rosji i to w stosunku nie do samej tylko Polski.

było przez Zjazd 1903 w tem samym znaczeniu, jakie wkładała w nie Międzynarodówka socjalistyczna: w znaczeniu politycznego samookreślenia, czyli samookreślenia narodu w kierunku samodzielności politycznej. W ten sposób formuła samookreślenia narodowego, oznaczając prawo do oddzielenia się terytorjalnego, zupełnie nie dotyczy kwestji, jak uregulować stosunki narodowe *wewnątrz* danego organizmu państwowego, dla narodowości, które nie mogą albo nie chcą wyjść z istniejącego państwa».

Widać stąd, że p. Wł. Kossowski miał w rękach protokoły II Zjazdu 1903 r. i doskonale zna rzeczywiste (i jedyne) znaczenie pojęcia samookreślenia. Zestawcie z tem fakt, że redakcja bundowskiego czasopisma «Zeit» wypuszcza p. Libmana, aby naigrywał się nad programem i obwieszczał o jego niejasności! Dziwne obyczaje «partyjne» mają pp. bundowcy... Dlaczego Kossowski głosi, że przyjęcie przez Zjazd samookreślenia było *mechanicznym* przeniesieniem, to «wiadome jest Allahowi». Bywają ludzie, których «chciałoby się zapytać», a jak, a co, a dlaczego, a poco nie dano im tego.

БИБЛИОТЕКА
МЕЖДУНАРОДНОЙ ЛЕНИНСКОЙ
ШКОЛЫ

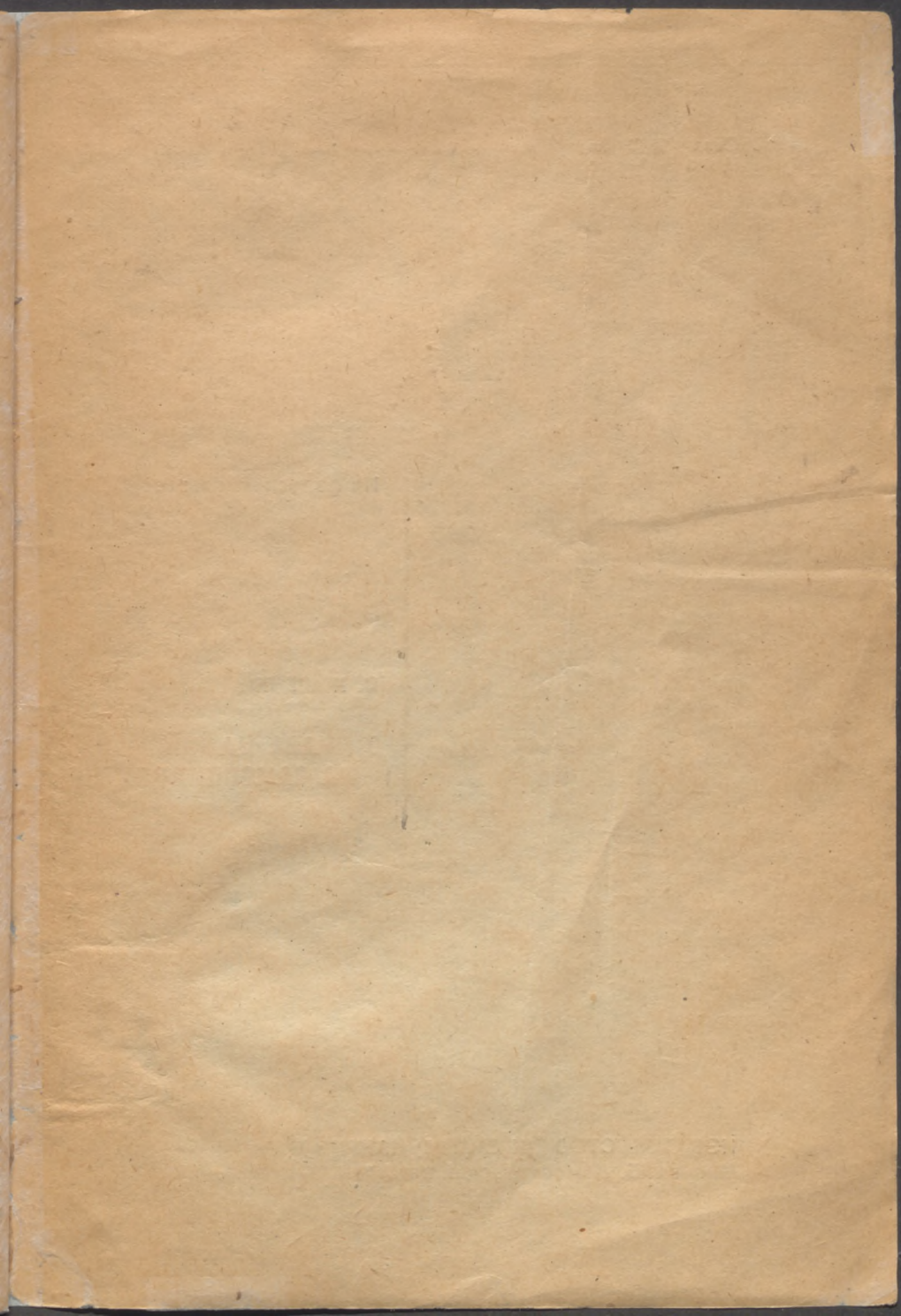


Biblioteka Główna UMK



300051340856





X
100 ✓
✓
Cena 35 kop.
Цена 35 коп.

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
30

641950

Biblioteka Główna UMK



300051340856

На польском языке

В. И. ЛЕНИН

**О ПРАВЕ НАЦИЙ
НА САМОПРЕДЕЛЕНИЕ**

ИЗДАТЕЛЬСТВО ЦК ВКП (б) ПАРТИЗДАТ
Москва Б. Комсомольский пер., 1.

WAZNIEJSZE BLEDY DRUKU

str.	wiersz	jest	powinno być.
5	4 od dołu	jego wyol-	jego «wyol-
8	1 od góry	nia «pojęcia»	nia» pojęcia
22	21 od dołu	3) W rzeczywistości	3) «W rzeczywistości
24	4 » »	formułami poli- tycznego	formułami» «politycznego
34	19 od góry	Klassenbewüste	Klassenbewusste
36	8 od dołu	dla lat 30-tych	dla lat 40-tych
44	2 od dołu	rządkością	rządkością
46	14 » »	(i nie odważa się)	(i nie odważą się)

WAZNIEJSZE BLEDY DRIUKU

Wzrost	Waga	Temperatura	Puls	Ciężar ciała
170	70	37,0	70	100
175	75	37,2	72	105
180	80	37,4	74	110
185	85	37,6	76	115
190	90	37,8	78	120
195	95	38,0	80	125
200	100	38,2	82	130
205	105	38,4	84	135
210	110	38,6	86	140
215	115	38,8	88	145
220	120	39,0	90	150
225	125	39,2	92	155
230	130	39,4	94	160
235	135	39,6	96	165
240	140	39,8	98	170
245	145	40,0	100	175
250	150	40,2	102	180
255	155	40,4	104	185
260	160	40,6	106	190
265	165	40,8	108	195
270	170	41,0	110	200
275	175	41,2	112	205
280	180	41,4	114	210
285	185	41,6	116	215
290	190	41,8	118	220
295	195	42,0	120	225
300	200	42,2	122	230
305	205	42,4	124	235
310	210	42,6	126	240
315	215	42,8	128	245
320	220	43,0	130	250
325	225	43,2	132	255
330	230	43,4	134	260
335	235	43,6	136	265
340	240	43,8	138	270
345	245	44,0	140	275
350	250	44,2	142	280
355	255	44,4	144	285
360	260	44,6	146	290
365	265	44,8	148	295
370	270	45,0	150	300
375	275	45,2	152	305
380	280	45,4	154	310
385	285	45,6	156	315
390	290	45,8	158	320
395	295	46,0	160	325
400	300	46,2	162	330
405	305	46,4	164	335
410	310	46,6	166	340
415	315	46,8	168	345
420	320	47,0	170	350
425	325	47,2	172	355
430	330	47,4	174	360
435	335	47,6	176	365
440	340	47,8	178	370
445	345	48,0	180	375
450	350	48,2	182	380
455	355	48,4	184	385
460	360	48,6	186	390
465	365	48,8	188	395
470	370	49,0	190	400
475	375	49,2	192	405
480	380	49,4	194	410
485	385	49,6	196	415
490	390	49,8	198	420
495	395	50,0	200	425
500	400	50,2	202	430
505	405	50,4	204	435
510	410	50,6	206	440
515	415	50,8	208	445
520	420	51,0	210	450
525	425	51,2	212	455
530	430	51,4	214	460
535	435	51,6	216	465
540	440	51,8	218	470
545	445	52,0	220	475
550	450	52,2	222	480
555	455	52,4	224	485
560	460	52,6	226	490
565	465	52,8	228	495
570	470	53,0	230	500
575	475	53,2	232	505
580	480	53,4	234	510
585	485	53,6	236	515
590	490	53,8	238	520
595	495	54,0	240	525
600	500	54,2	242	530
605	505	54,4	244	535
610	510	54,6	246	540
615	515	54,8	248	545
620	520	55,0	250	550
625	525	55,2	252	555
630	530	55,4	254	560
635	535	55,6	256	565
640	540	55,8	258	570
645	545	56,0	260	575
650	550	56,2	262	580
655	555	56,4	264	585
660	560	56,6	266	590
665	565	56,8	268	595
670	570	57,0	270	600
675	575	57,2	272	605
680	580	57,4	274	610
685	585	57,6	276	615
690	590	57,8	278	620
695	595	58,0	280	625
700	600	58,2	282	630
705	605	58,4	284	635
710	610	58,6	286	640
715	615	58,8	288	645
720	620	59,0	290	650
725	625	59,2	292	655
730	630	59,4	294	660
735	635	59,6	296	665
740	640	59,8	298	670
745	645	60,0	300	675
750	650	60,2	302	680
755	655	60,4	304	685
760	660	60,6	306	690
765	665	60,8	308	695
770	670	61,0	310	700
775	675	61,2	312	705
780	680	61,4	314	710
785	685	61,6	316	715
790	690	61,8	318	720
795	695	62,0	320	725
800	700	62,2	322	730
805	705	62,4	324	735
810	710	62,6	326	740
815	715	62,8	328	745
820	720	63,0	330	750
825	725	63,2	332	755
830	730	63,4	334	760
835	735	63,6	336	765
840	740	63,8	338	770
845	745	64,0	340	775
850	750	64,2	342	780
855	755	64,4	344	785
860	760	64,6	346	790
865	765	64,8	348	795
870	770	65,0	350	800
875	775	65,2	352	805
880	780	65,4	354	810
885	785	65,6	356	815
890	790	65,8	358	820
895	795	66,0	360	825
900	800	66,2	362	830
905	805	66,4	364	835
910	810	66,6	366	840
915	815	66,8	368	845
920	820	67,0	370	850
925	825	67,2	372	855
930	830	67,4	374	860
935	835	67,6	376	865
940	840	67,8	378	870
945	845	68,0	380	875
950	850	68,2	382	880
955	855	68,4	384	885
960	860	68,6	386	890
965	865	68,8	388	895
970	870	69,0	390	900
975	875	69,2	392	905
980	880	69,4	394	910
985	885	69,6	396	915
990	890	69,8	398	920
995	895	70,0	400	925